



Żak

® jesteśmy nie do podrobienia

nr 3 (21)

grudzień 2001r.
rok III
nakład 4000 egz.

Hej koleda, koleda



Jeden wielki przetarg
Okiem studentki
Praktyki studenckie



Zak

© zmienny rok do publikacji

Anna Maciąg
Redaktor naczelny
e-mail: amaciag@poczta.onet.pl

Ula Uciechowska
Z-ca naczelnego
e-mail: ulu1@interia.pl

Marcin Maculowski
Słuch i łamanie
e-mail: macul@poczta.onet.pl

Maksymilian Górski
Słuch i łamanie
e-mail: maksygnia@wp.pl

Jarek Jamka
Redaktor wydania
e-mail: jarek.jamka@poczta.fm

Piotrek Jajłowski
Redaktor sifidu
e-mail: piejable@box43.gnet.pl

Tomek Słec
e-mail: misencjusz@interia.pl

Kasia Darczuk
e-mail: katarzyna.darczuk@wp.pl

Maja Cieslak
GrafiKa, rypunki
irella@aiesec.pwr.wroc.pl

Jarek Półleszcz

Mariusz Szwojczyk
e-mail: maricel@wp.pl

Grzegorz Kusza
Webmaster
e-mail: email2me@2com.pl

Od redakcji

Drodzy Czytelnicy!

Oddajemy do Waszych rąk kolejny numer naszej gazety. W ciągu ostatniego miesiąca zaszły w naszej redakcji duże zmiany: zrezygnował ze stanowiska dotychczasowy Redaktor Naczelny Krzysztof Kucza oraz po dość długich staraniach otrzymaliśmy w końcu własną siedzibę. Pragniemy w tym miejscu podziękować Krzysiovi za współpracę i zaangażowanie, a Niezależnemu Zrzeszeniu Studentów za „gościnę”. To właśnie dzięki Wam mieliśmy możliwość rozwoju, o czym nie sposób zapomnieć.

W tym miesiącu pojawiło się wiele listów, w których pisaliście o problemach napotykanym na uczelni (jeden z nich drukujemy), jak również dzieliście się uwagami dotyczącymi naszego pisma. Jeszcze raz gorąco do tego zachęcamy!

Dużo miejsca poświęciliśmy w obecnym numerze na tematy związane z karierą, kulturą oraz problemami studenckimi. Nie zapomnieliśmy również o tematyce świątecznej.

Czekamy na Boże Narodzenie z taką samą od lat ciekawością. Jakie te święta będą tym razem? Czy uda nam się uchwycić ich magiczną atmosferę? Niby wszyscy dookoła pomagają jak mogą, w telewizji mnóstwo świątecznych reklam, w sklepach cała góra prezentów do wyboru, ulice przystrojone światełkami. Tak tego dużo, że często ginimy w tym szaleństwie i zapominamy, co w tym wszystkim jest najważniejsze. Boże Narodzenie, to święto jest właśnie po to, aby zatrzymać się na chwilę i podsumować sobie w myślach cały rok.

Miłych, radosnych świąt Bożego Narodzenia udanego wycieczku, ciepłej rodzinnej atmosfery oraz dużo szczęścia w nadchodzącym roku życzy

Redakcja

Adres redakcji:
50-370 Wrocław
Wybórze Wyspiańskiego 27
budynek D6 pok. 21
tel. 320 40 89
e-mail: zak_pwr@pwr.wroc.pl
www.zak.pwr.wroc.pl

Redakcja czynna w dni powszednie
Dział redakcyjny: codziennie od 13⁰⁰ do 15⁰⁰.
Ogłoszenia: siedziba redakcji, w dni robocze.
Wydawca: Stowarzyszenie Agencja Promocja „Zak”.
Drukarnia: PWS

Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść ogłoszeń.
Zastrzega sobie prawo do skrócenia i zmian w tekstach nie zamówionych.

Jeden wielki przetarg

Szereg remontów dokonanych lub wciąż trwających na terenie akademików przy ulicy Wittiga wzbudził wiele kontrowersji. Debata, która odbyła się 20 listopada w studio Telewizji Studenckiej TVS-Styk z udziałem Prorektora ds. Studenckich prof. dr hab. Ludwika Komorowskiego była okazją do wyjaśnienia nieporozumień.

Oprócz dyskusji nad remontami poruszony został również temat sieci internetowej oraz telefonicznej. Na pytania i wątpliwości odpowiadali, oprócz pana prorektora, przedstawiciel Fundacji MANUS – Andrzej Czarniecki, administrator sieci IKARNET – Sławek Janukowicz oraz przedstawiciel zarządu KUSS – Piotr Jęziorski.

N-ta brunatna klepka

Zaczęło się od remontów. Okazało się, że teren pomiędzy akademikami T15 i T19 był przedmiotem pomiędzy architektem, Strażą Pożarną, inspektorem nadzoru, oraz osobą pana prorektora Ludwika Komorowskiego. To co widzimy, jest koszmarnym wynikiem braku porozumienia co do wyglądu zagospodarowanej przestrzeni. Dlaczego nikt nie zapytał o opinię mieszkańców osiedla? Jak powiedział Piotr Jęziorski, znalazł studenta znajdującego się na sztuce budowlanej. Może więc będzie to nasz reprezentant w rozmowach nad przyszłymi projektami urbanistycznymi?

Poza tym da się żyć. Można się rozerwać na boisku do siatkówki, wypróbować nowe kalosze na jednej z dróżek w czasie deszczu lub zaliczyć slalom na schodach pomiędzy robotnikami i ogrodzeniami. Choć ostatniej, z wymienionych, przyjemności już nie ma. Wkrótce przekonamy się (lub już się przekonaliśmy) jak dobrym atestem antypoślizgowym dysponują płytki, którymi są wyłożone schody przy wejściach do akademików. Pan prorektor przed debatą próbował już się ślizgać - jak powiedział - bezskutecznie.

Powstało kolejne pytanie. Czy zamiast prac wokół akademików nie można było dokończyć remontu infrastruktury sieci elektrycznej w T17? Zapewniono, że koszty prac wokół akademików są innego rzędu. Są około trzy razy mniejsze niż prace nad siecią elektryczną. Ponadto T17 było malowane. Według prof. Komorowskiego dokończenie remontu instalacji nastąpi po zutyciu się tego malowania. Czyli - w przybliżeniu - za cztery lata.

Szkice gumką i ołówkiem

Budżet na przyszły rok jest bliski zamknięcia. Zaplanowano wymianę 318 okien w T16. Wniosek już wpłynął i uzyskał aprobatę. Potrzebny jest jeszcze tylko projekt i przetarg.

W T19 stołówki nie będzie. Agent wybrany w przetargu nie był w stanie podać przedsięwzięciu. Być może kwestii utworzenia stołówki podejmie się NZS. Skomplikowała się sprawa z barem piwnym w tym samym akademiku. Projekt utknął - lokal czeka.

W ostatnie wakacje renowacji nie doczekał się akademik T15. Przetarg nie wyłonił wykonawcy. Studenci, w końcu, sami pomalują pokoje.

"Kamienny krąg", czyli specjalnie wyznaczone miejsce na ogniska przy ulicy Wittiga, być może doczeka się oświetlenia. Konkurs na Wydziale Architektury ma wyłonić projekt z przeznaczeniem do realizacji.

Dotychczasowi pracownicy teków będą zatrudniani przez wybraną w drodze przetargu firmę. Akademicy miałyby korzystać z usług, na przykład, portierek tylko gdy będzie to konieczne. Okres wakacyjny, z dwoma czynnymi akademikami, byłby więc czasem oszczędności. Pracownicy mają mieć zagwarantowaną pracę przez dwa lata. W porwach do trzech.

Głóg i pragnienie

Sieć strukturalna rozbudziła szybko wiele zmysłów użytkowników Internetu. Bez doclekania, jakie to zmysły, należy rzecz, że zbyt szybko. Sławek Janukowicz jasno dał do zrozumienia, że uruchomienie sieci na skróte, przed końcem roku kalendarzowego, jest mało możliwe. Tak duże opóźnienie spowodował przetarg na zakup koniecznego sprzętu sieciowego. Zaznaczono również wyraźnie funkcję fundacji MANUS, która legalizuje sprawy pieniężne związane z siecią akademicką. Jest to konieczne

dokończenie na następnej stronie

przy rozliczeniach z udziałem pieniędzy publicznych. Darowizna musi być na cele statutowe. Dzięki temu wpływająca, na konto, suma nie jest opodatkowana. Kwot nie można wpłacać z dopiskiem "za Internet", gdyż w statucie fundacji nie ma wyszczególnionej działalności związanej z Internetem. Zaś dodanie takiego punktu spowodowałoby pogorszenie elastyczności dokonywanych zakupów na potrzeby sieci.

Ludzka rzecz pogadać

Andrzej Czarnecki przybliżył kwestie finansowe związane z siecią telefoniczną w tełkach. Wewnętrzny ruch telefoniczny pomiędzy akademikami pozostanie, jak na razie, bezpłatny. Wprowadzenie opłaty będzie zależało od obciążenia sieci. Aktualnie jest ono niekwalifikujące do ustanowienia płatności za połączenia wewnętrzne. Przedstawiciel Fundacji MANUS zapewnił, że organizacja nie zarabia na rozmowach. Nie ma dodatkowej marży ze strony fundacji. W rozliczeniach obowiązuje stawka standardowa. Opłata manipulacyjna, pobierana przy zakupie impulsów, wykorzystywana będzie do konserwacji linii od centrali do pokoju abonenta. Koszt położenia infrastruktury oraz jej uruchomienia wzięła na siebie, całkowicie, Telekomunikacja Polska S.A. Dlatego koszt wdrożenia projektu sieci nie obciąża nas studentów. Jednakże nie wiadomo czy nie obciążą nas w przyszłości. Istnieje bo-

wiem plan podniesienia standardu akademika ze względu na istniejącą sieć telefoniczną. Co za tym idzie, zwiększenie opłatności za pokój może stać się udziałem wszystkich mieszkańców przy ulicy Wittiga. Pan prorektor na koniec debaty powiedział, że ze swojej strony nie wniesie o podwyższenie standardu.

Słowo na posłowie

Odnoszę wrażenie, iż – w powyższym tekście – często padł wyraz przetarg. Przy optymistycznym założeniu, że dysponując pięcioma klepkami, jest to wciąż za mało do zrozumienia zasad nami rządzącymi. Nie chodzi mi bynajmniej o samą procedurę ogłaszania ale o wyniki przetargów. Dla Wittigowa są one nieoptymalne, zarówno pod względem czasu wykonania jak i jakości. Jest jeszcze jedna sprawa. Opłata za łącze internetowe. Politechnika nie wycofuje się z opłaty za nie ale... Nie ukrywamy. To co trzyma studentów w tełkach to sieć. Czy zapelnimy chociaż dwa akademiki jeżeli nie będzie Internetu? Może, idąc tropem powyższej myśli, warto się zastanowić, czy w którymś momencie uczelnia nie będzie musiała rozpisac kolejnego przetargu? Jednego wielkiego przetargu. Tym razem na studentów chętnych do zamieszkania w akademikach przy ulicy Wittiga. Chętni ręką w górę.

Pieter Jabłoński

Hej kołęda, kołęda!

Święta Bożego Narodzenia to okres najbardziej wyczekiwany przez każdego z nas. Przywołuje najwięcej wspomnień, pełnych radości i nadziei.

To czas spędzony w domu, w rodzinnej atmosferze. Były i są nadal obchodzone w naszym kraju bardzo uroczysto, a szczególnie charakter-jak nigdzie na świecie ma wieczna wigilijna. Jej nastrój tworzą nie tylko obyczaje: ubierania choinki, śpiewania kołęd, obdarowywania upominkami, ale i tradycyjne potrawy.

Magiczne drzewko

Obyczaj ustawiania w domu całego żywego drzewka i strojenia go w czasie świąt Bożego Narodzenia pojawił się w Europie dopiero pod koniec XVIII wieku. Wedle dawniejszych obrządków obcinano się tylko wierzchołki iglaków i wieszano je nad drzwiami oraz pod powałą. Chroni-

ły one mieszkańców domu przed złymi mocami.

Nieprzypadkowo świerk, jodły lub sosny zdobią dziś nasze mieszkania. Drzewa te bowiem według najstarszych wierzeń mają życiodajne moce i cudotwórcze właściwości. Kościół, początkowo niechętny strojeniu choinki w czasie świąt, zaakceptował ów obyczaj i nadał mu chrześcijańską symbolikę. Choinka stała się w niej odpowiednikiem „biblijnego drzewa dobra i zła”, symbolem wiecznego życia. Gwiazdę natomiast utożsamiano z ewangeliczną gwiazdką betlejemską.

Gody

W czasach przedchrześcijańskich obchodzono starożytnie Gody, święta dla uczczenia radosnego wydarze-



nia- przesilenia zimowego. Było to połączone z uctwami, zabawami, śpiewem i wróżbami. Wiele zwyczajów z tego okresu przetrwało w kulturze ludowej, np. pozostawianie wolnego miejsca przy wigilijnym stole.

Od czasów chrześcijaństwa na ziemiach polskich Gody zamieniły się w Święta Bożego Narodzenia. Niektóre zwyczaje i obrzędy zmieniły się, ale nastąpiło połączenie wątków chrześcijańskich i pogańskich w jedną całość. Pięknym staropolskim zwyczajem było zapraszanie na wigilijną wieczerzę ludzi samotnych, nikt bowiem nie powinien wtedy czuć się samotny.

Kołęda

Słowo to pochodzi ze starożytnego Rzymu, pierwszy dzień każdego miesiąca nazywano tam kalendą. Od roku 45 p.n.e., po reformie kalendarza, kalendy styczniowe rozpoczynały nowy rok. Witano go uroczystymi śpiewami –kalendami, składano sobie życzenia i wręczano podarunki. W Polsce, po wprowadzeniu chrześcijaństwa, mianem „kalendy” określano także okolicznościowe pieśni bożonarodzeniowe, śpiewane od 25 grudnia do 2 lutego.

Istniały dwa rodzaje pieśni bożonarodzeniowych: ludowe, których nie wolno było śpiewać w kościele, i religijne, z łacińskimi tekstami. Śpiewano je na nutę starych melodii kościelnych. Z biegiem czasu powstawały nowe kołędy, komponowane przez znanych twórców. Zyskiwały one dużą popularność i weszły do kanonu na równi z dawnymi utworami religijnymi.

Na wigilijnym stole

Ciekawą przesłódką ma wiele potraw wigilijnych. Taką prawdziwą przesłódką potrawą była kutia, jeden z ulubionych przysmaków w czasie pogańskich uctw ku czci zmarłych. Pierwotnie kutię przygotowywano bardzo prosto: zmiażdżone ziarna zboża mieszano z miodem, a następnie gotowano. Współczesna kutia niewiele różni się od dawniej: ziarna zboża, oczyszczone z zewnętrznej łuski, gotuje się w małej ilości wody i słodzi miodem. Zwyczaj dodaje się jeszcze rozartego maku, rodzynków i migdałów. Potrawa ta była popularna w południowo-wschodnich rejonach Polski i do dziś jest tam podawana w wielu domach. Natomiast w centralnej Polsce tradycyjną potrawą są kluski z makiem lub fanańcami, a na

zachodzie- „makówki”, czyli tort makowy. W każdym domu zachowuje się tradycje rodzinne, co powoduje, że na naszych stołach pojawiają się najróżniejsze potrawy.

Wieczerza wigilijna

Najbardziej uroczysty moment Świąt. Według starej tradycji, zachowanej do dziś, do Wigilii zasiadano z chwilą ukazania się pierwszej gwiazdki na niebie, pilnie wypatrywanej przez dzieci. Wieczerzę-tak jak dawniej- rozpoczyna się od dzielenia opłatkiem, który stał się symbolem święta rodzinnego i pojednania.

W naszym kraju wieczerza wigilijna była i jest posiłkiem postnym. Wszystkie potrawy przyrządza się na oliwie lub oleju. Niedłys, w zależności od zamożności domu, na wigilię podawano od siedmiu do dwunastu dań, wśród których dominowały potrawy rybne. Nie mogło zabraknąć karpia lub szczupaka w szarym sosie, a do tradycyjnych zup rozpoczynających wieczerzę należały: barszcz czerwony z uszkami, zupa grzybowa, rzadziej migdałowa. Podawało się też groch z kapusta, symbolizujący zdrowie i siłę, ponadto potrawy z grzybów suszonych oraz kutię. Ważnym składnikiem wigilijnych potraw był mak- symbol urodzaju. Wśród ciast świątecznych prym wiodły pierniki i makowce. Wieczerzę wigilijną kończyły kompoty z suszonych owoców,

kisiele z żurawin oraz jabłka i orzechy. Zgodnie z tradycją do nakrycia stołu używa się nieskazitelnie białego obrusa, dekoruje go gałązkami z choinki, świecami, wszystkim, co tworzy uroczysty, świąteczny nastrój. Na ten wieczerz odkładamy codzienne kłopoty, troski i zgodnie z obyczajem życzymy bliskim zdrowych i spokojnych świąt.

Przygotowała:

Anna MŁOPIŃ



„Przygoda” trwa

Dziś znów wzięta w barach. Tym razem zwiedzamy tereny przyległe do Politechniki. Wiemy, że ten temat zawsze będzie na topie, bo wciąż głodnych studentów nie brakuje. Tak więc zaczynamy wycieczkę. Specjalnie dla Was będę się „podtruwać” w kolejnych miejscach, tylko po to, abyście Wy mieli przetarte ścieżki. No to zaczynamy!

Najbliżej, bo na terenie uczelni (budynek A-1) znajduje się Ready's i Klub Studencki. Oba cieszą się dość dużym powodzeniem. Ten drugi jednak jest bardziej znany z kawy, słodkich bułek i... czekania na zajęcia, choć oczywiście można też kupić pierogi lub zapiekankę. Natomiast w Ready'sie królują typowo obiadowe przysmaki. Są do wyboru zupy, drugie dania,

nie dość, że pełno tu sklepów, cukierni, itp.... to jeszcze bary wyrosły jak grzyby po deszczu. McFalaffel jest w pierwszej kolejce. Tam zima czy lato pełno jest klientów – świadczy to nieźbiecie o cenach i jedzeniu. Dalej „Bar przekąskowy”, a w nim plastikowe krzesła i stoły, wystroj jak za komunę, a dania? Choć smaczne to zwykle! Jakby czas się zatrzymał w latach

80-tych... Ale czego więcej oczekiwać po barze, jeśli w oknie widnieje napis „organizujemy stypy...”?

Na koniec znów Ready's, a w nim – wszystko z gyrosem (poniżej 10 zł ceny raczej nie schodzą – chyba, że frytki i kawa –



soki, a dla łasuchów – desery. A ceny wcale nie są wygórowane – można się najęść już za 6 zł.

Jeśli już jesteśmy przy budynkach A, warto wspomnieć o A-0, czyli popularnej Tawernie. Teoretycznie jedzenie tam jest – aż 3 potrawy do wyboru! Ale wszyscy doskonale wiemy, że tam nie na jedzenie się chodzi (. Oddalając się od uczelni wchodzimy na ul. Skłodowskiej – Curie. I to jest właśnie to – Królestwo Jedzenia. Bo

3 zeta). Smakoszom tego typu daniom polecam odwiedzenie tego miejsca. Jeśli ktoś kocha rybki – to dokładnie po przeciwnej stronie jest bar rybny. I tu dałam płamę(. Z racji, że za nimi nie przepadam, nawet nie mogłam się zmusić, aby tam wejść. Mam nadzieję, że mi wybaczą, a bardziej rządni przygód, lokal sami odwiedzają i podzielą się z nami swoimi przeżyciami. Na odzew oczywiście czekamy i na pewno wydrukujemy Wasze opi-

nie na ten temat.

Jeśli natomiast ktoś kocha inną kuchnię – powinien odwiedzić „Orient” lub „Bingo”. Pierwszy mieści się na Pl. Grunwaldzkiej w ciągu sklepów koło delikatesów Jagna. Jak sama nazwa wskazuje jest to kuchnia wschodu, a co możemy tam zjeść? Sajgonki czy np. naleśniki wietnamskie – nazwa cudna, a smak – hmmm ... Sami spróbujcie.

Bingo to strzał w 10-tkę dla osób, które kochają kuchnię francuską, a przede wszystkim naleśniki! Możemy tu znaleźć niezliczone sposoby na podawanie tych pachnących placków. No niestety ceny nie przypominają tych z „Misia” (od 5 zł. wyżej!), ale wszystko wygląda też troszkę inaczej... Dodatkowym atutem jest fakt, iż właściciele wprowadzili ostatnio typowe dania dla studentów (pity, knysze, itp...) o całkiem przyzwoitych cenach 4-5 zł. Więc może warto czasem dla odmiany tam wpaść!

Podsumowanie

The winner is STOLÓWKA of course! Czasem trzeba stać w długich kolejkach, ale jest blisko, tanio (przy wykupieniu ponad 10 obiadków, cena 4,50 za jeden!) i w miarę smacznie. Piszę „ w miarę”, bo mięsko codziennie to nie jest szczyt moich marzeń, a dania bezmięsne nie wyglądają niestety za bardzo apetycznie. Spaghetti wygląda jak lazanki, a surówki...? O Matko Święta! Te papki w przeszłości chyba nie były warzywami. Ale trudno nie można mieć wszystkiego. Za to zupa neapolitańska jest suuuper (ciekawe swoją drogą jak oni ją robią?), Rosół jak w domu mamusia gotuje, a naleśniki to naleśniki! Pewnie nawet w Bingo takich nie dają, więc choćby dla ich spróbowania, gorąco polecam odwiedzenie budynku B-10!

Kasia Dorczak

Gdzie jest pieczętka?

To pytanie co semestr nurtuje studentów wydziału Informatyki i Zarządzania, kiedy to sznurek dzielných żaków ustawia się przed dziekanatem w nadziei, że przedłużą ważność swojej legitymacji studenckiej. Szybko jednak ich zapał stęgnie, a dobry humor znika, ponieważ kolejka małe w niesamowicie zwolnionych tempie. Przyczyny tego stanu rzeczy można znaleźć od razu po wejściu do środka. Panie pracujące w dziekanacie wyraźnie nie zamierzają się spieszyć, w myśl przysłowia „jak się człowiek spieszy, to się diabeł cieszy”. A jak wiadomo przysłowia są mądrością narodu, dlatego należy ich przestrzegać. Skoro jednak dziekanat czynny jest tak krótko, byłoby dobrze, gdyby studenci byli obsługiwani zdecydowanie szybciej... i milej. Żeby jednak ułatwić życie pracownikom dziekanatu (i studentom), proponuję codziennie rano przynosić paniom kawę małą czarną. Wtedy wszystko pójdzie szybciej i sprawniej. Uwaga studentci: od jutra dyżury. Takie przypomnienie pomoże nam wszystkim. Może wtedy panie nie będą już musiały stosować tak drastycznych metod odstraszenia studentów jak dotychczas, chociażby zamykanie drzwi na zamek za każdą jedną osobą, która już dostała się do środka. Student wyraźnie traktowany jest jak klient w banku, nie jak ktoś dla kogo dziekanat istnieje. Godziny otwarcia wypadają od 12.00 do 14.30, czyli niezbyt długo. A co ze studentami, którzy mają w tym czasie zajęcia i nie mogą się z nich urwać? Nie warto facytować się nawet minutę przed otwarciem, bo panie zwyczajnie wyproszą niechcianego gościa za drzwi. I mają rację. W końcu muszą się uże-

rać ze studentami aż 2,5 godziny dziennie, więc ani minuty dłużej. Wynocha! Ale my i tak przyjdziemy. I to jeszcze nie raz, bo zazwyczaj jest się odsyłanym i odsyłanym w nieskończoność. A panie wyraźnie nie zamierzają włożyć minimum wysiłku, żeby biednemu studentowi pomóc. A co?!



Nich sobie lazi, to na przyszłość się nauczy, że z byle powodu w dziekanacie się nie pokazuje i nie wolno niepotrzebnie zamęczać pań swymi problemami. Ale nawet ci, porządni studenci, którzy nigdy nie zaszli paniom za skórę, muszą niestety pojawić się, żeby podbić swoją legitymację na kolejny semestr. I na nich także spada kara: najpierw trzeba się wystać w kilometrowej kolejce do dziekanatu ZIMU (Zarządzania i Marketingu) po drogocenny wpis typu "2001", a później jeszcze przejść się do drugiego dziekanatu- Informatyki, aby otrzymać pieczętkę. Wcześniej jednak należy poprosić kolegów-informatyków,

żeby byli tak łaskawi i wpuścili bez kolejki. Jeśli nie, stoi się po raz drugi w ogonku. A może by tak zmienić miejsce pobytu słynnej pieczętki, skoro nie może być jej duplikatu? Proponujemy, aby pieczętka na stałe leżała w dziekanacie ZIMU. Niestety wtedy koledzy-informatycy byłoby niezadowolony. I trudno im się dziwić. Najlepszym więc rozwiązaniem będzie losowanie. Po ciężkich zmaganiach z biurokracją otrzymujemy wymarzoną pieczętkę. I od razu widać, która partia wygrała w wyborach. Czerwona pieczętka i wszystko jasne. Dziekanat umie się dostosować do szybko zmieniającej się sytuacji w świecie polityki.

Jesteśmy wdzięczni, że chociaż nasze indeksy nadal nie czekają na odbiór w szafce z szufladkami na zewnątrz dziekanatu, gdzie dostęp do nich miał każdy, kto tylko był zainteresowany ocenami kolegi z roku. A gdzie ochrona danych osobowych? Na szczęście to już się zmieniło. Ale czy na dużo lepsze? Teraz przy odbiorze indeksów staje się przed wielką szafą z milionem szufladek i strzela na chybił trafił, w której przegródce może znajdować się ten jeden, jedyny indeks, którego aktualnie się szuka. Szufladki co prawda są opisane, ale chyba tylko po to, żeby ładnie wyglądało i sprawiało dobre wrażenia. Indeksy najczęściej są zupełnie gdzieś indziej niż powinny leżeć. Jak widać dziekanat IZ w oczach studenta nie wypada najlepiej. Dlatego apelujemy: Drogie Panie, my naprawdę nie chcemy utrudniać Was życia, ale prosimy, traktujcie nas poważnie. Wtedy na pewno będzie się nam lepiej współpracowało. Z góry dziękujemy.

Student 

Wrocław zaskakujący

Cześć! Proponuję Ci spacer po Wrocławiu. Moim zadaniem jest przedstawienie tego miasta w skrócie. To trudne – po prostu nie znam go dobrze. Wrocław dla mnie to miejsce magiczne, o niesamowitej atmosferze. I oczywiście wspaniali ludzie. Spróbuję więc opowiedzieć o tym mieście nieco inaczej. To nie będzie relacja z Internetu czy książki. To historia dopuszczająca pewne przekłamania – historia zasłyszana od przyjaciół, studentów w barze lub obcych ludzi w autobusie. Ale to przekaz z ust jego mieszkańców, nieco bajkowy...warto posłuchać.

Sercem miasta 12 wysp i 112 mostów jest Rynek. Powstał w 1226 r. Najbardziej ujmującą jego budowlą jest szesnastowieczny ratusz. Perła gotycko – renesansowa, jedno z najpiękniejszych dzieł świeckiej architektury, jeszcze w XIII w. stał na jego miejscu dużo mniejszy Dom Kupców. Tuż obok niego znajduje się kamienny pęgierz. Ustawiono go pod koniec piętnastego wieku – to tu wymierzano chłostę a także karę śmierci przez ścięcie. Ciekawe, dlaczego spotykamy się pod nim do dziś... Czy to nie mała profanacja? Na szczęście ten nie przesiął cierpieniem, bo na rynku stoi jego wierna kopia. Oryginał został zniszczony w 1945 r.

W zasadzie rynek był miejscem linuzu – na miejscu pomnika Fredry miała stać klatka w której na widok publiczny wystawiano złoczyńców.

Gdy przeniesiemy wzrok – z pewnością zauważymy kościół garnizonowy. Prowadzi do niego ścieżka mająca swój początek między „Jasiem” a „Malgosią”. Wła-



śnie pod nią leżą zamordowani członkowie rady miejskiej – dawniej nikt nie tolerował buntowników. Uroku tej historii dodaje łaciński napis znajdujący się nad przejściem, jak udało mi się zaszyścić, w polskim tłumaczeniu brzmi „Przez życie do śmierci”...Tak, niewątpliwie radosne miejsce. Z kościołem tym związana jest jeszcze jedna, enigmatyczna historia. Otóż ok. XVI w. miał on zostać przekazany najprawdopodobniej przez protestantów na rzecz katolików (co było wyrazem wpływów habsburskich). Tej nocy rozszalała się gwałtowna burza, w czasie której zawałiła się górna część wieży. Cudem nikt nie zginął. Na pamiątkę tego wydarzenia w jednej ze ścian znajduje się płaskorzeźba przedstawiająca aniołki delikatnie znoszące wieżę na dół. Kawaleczek dalej, na „Jatkach” jest coś, co polecam uwadze wszystkim, którym udało się zaliczyć matematykę na naszej uczelni. „Pomnik ku czci prostych działań matematycznych” jest naprawdę wymowny :).

Opuszczamy już rynek – może jeszcze tylko wspomnę, że możemy być z niego dumni – po krakowskim jest drugim co do wielkości w Europie, wcześniej miał się znajdować na Ostrowie Tumskim. To parę kroków dalej.

Największym ewenementem jest tam chyba kościół św. Krzyża i św. Bartłomieja. Historia tego miejsca jest naprawdę ciekawa. Pewien książę piastowski miał ostry zatarg z biskupem. W efekcie ten ostatni rzucił na niego klątwę i odmówił katolickiego pogrzebu. Książę, póki był młody nie przejmował się tym zbyt, ale z wiekiem zaczął myśleć o godnym pochówku. Udał się więc do biskupa, który postanowił mu wspaniałomyślnie wybaczyć, pod warunkiem, że zbuduje kościół na jego cześć: kościół św. Bartłomieja. Rozpoczęto zatem prace budowlane. Wszystko szło dobrze do momentu, gdy robotnicy nie natknęli się przy stawianiu fundamentów na korzeń w kształcie krzyża – uznali to za znak. I zbuntowali się: to musi być kościół św. Krzyża! Naszemu księciu się spieszyło. Nie chciał się narazić biskupowi, nie miał sił na tłumienie buntu. Z westchnieniem sięgnął do skarba i dzięki dodatkowej dotacji wybudowane kościół na kościele. Unikatowa sytuacja trwała jeszcze do 1998 r., bo paradoksalnie było to miejsce kultu dwóch religii.

Górną część zajmowali wyznawcy religii rzymskokatolickiej,



głowa utkwiała w oknie na wieki. Możemy ją podziwiać do dziś. Katedra ma też swój talizman szczęścia – przy wejściu stoi pies, czy też lew – w zasadzie trudno określić, co ów kamienny twór przedstawia. Głaszają go młode pary, co ma zagwarantować cudowny związek, inni zaś twierdzą – że dotknięcie głowy stworka wróży szybki ożenek. Cóż, poglaskać można.

Niewątpliwie również ważnymi miejscami we Wrocławiu są „Hala Ludowa” i „Stadion Olimpijski”. Hala została zbudowana jeszcze przez Niemców w setną rocznicę zwycięstwa Napoleona pod Lipskiem; jej właściwa nazwa brzmi „Hala stulecia”. Powód wybudowania stadionu był nieco inny. Na olimpiadę w Berlinie, w 1936 r. należało wybudować stadion. Ogłoszono konkurs – projekty tak zachwyciły Hitlera, że postanowił resztę z nich zsiścić w innych miastach, w zasadzie zatem każdy projekt był zwycięski.

Na planie niemieckiego orla wybudowano także jedną z dzielnic Wrocławia. W jednej z publikacji na ten temat mój kolega wyczytał, że pomiędzy nogami orla znajduje się kościół z wieżą – aby nie było wątpliwości co do płci. Hmm, dobrze że historycy traktują pewne rzeczy z humorem.

A plac Grunwaldzki? Za czasów wojny miało tam powstać lotnisko, z którego wylatywał tylko jeden samolot.

Powoli możemy wracać. Wrocław wita o tęgna podróżnych pięknym (z zewnątrz) dworcem. Jest jednym z najpiękniejszych w Europie. Zaprojektowanym

oczywiście przez tego samego architekta, co dworzec berliński.

To koniec naszej krótkiej podróży. Może wiedziałeś już o tym wszystkim. A może Cię zaskoczyłam. W każdym razie jestem dumna, że studiuję w tak tajemniczym mieście. Polecam wszystkim wystawy zdjęć z dawnego Wrocławia; opowiedzaj najwięcej.

Jeszcze jedno: Simon, dziękiuję za pomoc w pozyskaniu informacji. Jestem Ci wdzięczna...

Fredla ○



kiej, natomiast dolną kondygnację grekokatolickiej. Dodatkowo kościół ten rywalizował swego czasu pod względem wysokości z katedrą. Jako że z daleka wydawał się ciut wyższy, katedra pozyskała helmy, by uwidocznić swą pozycję. To także miejsce z pewną historią. Otóż podczas najazdu tureckiego w XIII w. okoliczna ludność schroniła się w katedrze. Książę przez wzgląd na to, że za oknami rozgrywały się okropne rzeczy: rozboje, morderstwa i gwałty (także na duchownych), zabronił zaglądania na zewnątrz. Jeden z mieszczan nie pokonał pokusy i jego

Marzenia i realia

Jeśli właśnie kończysz studia, to prawdopodobnie za najważniejsze kryteria wyboru pracodawcy uważasz możliwość awansu i wysokość pensji. Za swoje wady uważasz głównie brak doświadczenia i praktycznych umiejętności, ale obawiasz się też konkurencji ze strony innych absolwentów.

Takie wnioski wynikają z badania, jakie przeprowadzili konsultanci Communication Partners (do tej firmy należy portal pracuj.pl). Przepytali oni 597 podobnych do Ciebie studentów, co sądzą o rynku pracy: czego się boicie, ile chcielibyście zarabiać, o jakim pracodawcy marzycie, skąd czerpicie wiedzę o rynku pracy.

Czterech na pięciu studentów informacja o rynku pracy zdobywa z prasy. To najpopularniejsze źródło informacji. Nieco częściej wykorzystywane przez kobiety (90%) niż mężczyzn (78%). Na drugim miejscu wymieniacie internet – aż 60% z was korzysta z niego. Tu górują jednak mężczyźni – aż 65% używa sieci do poszukiwania pracy, robi to o dziesięć procent mniej ankietowanych kobiet (sprawdź na wykresie, z jakich stron www korzystacie najczęściej). Można się domyślać, że znaczenie internetu będzie w oczach studentów rosło – choć tylko 60% go używa, aż 83% uważa, że to ważne źródło informacji o możliwościach pracy. Dlaczego więc aż 23% z Was, którzy uważają sieć za istotną, nie korzysta z niej? Przyczyna leży prawdopodobnie w możliwościach technicznych uczelni – wszyscy wiemy, ile trzeba czekać w kolejce do centrum komputerowego i jak wolno są łączy w godzinach szczytu.

Brak doświadczenia

Niemal 65% studentów obawia się, że ich największą słabością w negocjacjach z pracodawcą będzie brak

doświadczenia zawodowego. Co ciekawe – studenci z dużych aglomeracji i dużych uczelni braku doświadczenia obawiają się w równym stopniu, jak łączy z mniejszych ośrodków. Okazuje się więc, że albo rynek pracy w dużym mieście wcale nie ułatwia zdobycia praktyki, albo mieszkańcy Gdańska, Wrocławia czy Warszawy swojej przewagi lokalizacyjnej nie wykorzystują.

Półowa badanych obawia się, że ich minusem jest brak umiejętności praktycznych, a tylko 4% – że niedobór wiedzy teoretycznej. Ten wynik tośżamy jest z tym, co w innych badaniach komentują pracodawcy. Jeśli do tego dołożymy fakt, iż zdaniem niemal trzech czwartych studentów uczelnie nie przygotowują do szukania pracy, wniosek nasuwa się sam: trzeba na własną rękę pomyśleć o rozwinięciu praktycznych umiejętności. Jak? Zdaniem większości pracodawców poprzez działalność w kołach naukowych, organizacjach studenckich, wakacyjne staże, wyjazdy zagranicę, pracę społeczną i charytatywną. Wszystkie te działania nie są wykonywane „na etacie”, można je więc pogodzić ze studiami. Warto też brać udział w szkoleniach organizowanych przez pracodawców, np. Business Games PricewaterhouseCoopers, Case Study Procter & Gamble czy Planet Mars.

Tylko co dwudziesty ankietowany uważa, że jego słabością jest brak umiejętności napisania CV czy przygotowania się do rozmowy kwalifika-

cyjnej. Nic dziwnego, porad na ten temat jest na rynku bardzo wiele.

Aby dobrze płacić

Badacze poprosili studentów, by ci określili, jakie cechy ma idealny pracodawca. Dla dwóch na trzech badanych powinien on przede wszystkim dawać szansę awansu. Ale także dobrze płacić – uważa niemal tyle samo osób (zarobkom absolwentów poświęcimy osobny artykuł). Na trzecim miejscu ankietowani wymieniali dobrą atmosferę pracy i dobre szkolenia (połowa badanych). Bonusy, takie jak samochód służbowy i telefon komórkowy, liczą się tylko dla co dwunastego studenta.

W badaniu Pracodawca Roku studenci często wymieniali także gwarancje bezpieczeństwa zatrudnienia. Znaczenie tego czynnika może wzrosnąć – wszak rośnie i bezrobocie wśród młodych ludzi.

Kobiety nieco rzadziej stawiają na wysokie zarobki (61,4% kobiet i 63,1% mężczyzn) oraz bonusy (3,7% kobiet i 10,4% mężczyzn) za to bardziej cenią sobie szansę awansu (65,6% kobiet i 61,2% mężczyzn) i dobre szkolenia (49,4% kobiet i 43,8% mężczyzn). Ciekawa praca i atmosfera pracy liczą się w równym stopniu dla przedstawicieli obu płci.

Procent studentów IV i V roku znających serwis internetowy:

www.pracuj.pl – 46%
 www.jobs.pl – 41%
 www.jobpilot.pl – 31%
 www.topjobs.pl – 22,6%
 www.absolwent.net – 15%
 www.jobaid.pl – 13,7%
 www.bestoferta.pl – 6,5%
 www.hobsons.com – 5%
 www.cvonline.pl – 3,6%

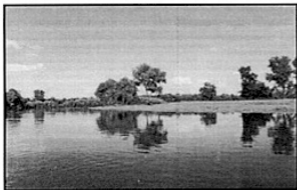
pracuj.pl

Ekspedycja Bug

Gdzieś nad dzikim Bugiem, na wystającej nad wodą gałęzi kruchoj wierzyby przysiadł błękitny rybaczek – zimorodek. Wzrok ptaka uważnie śledzi ruch pod wodą, tam, kilkanaście cm pod taflą wody pływają jego obiad. Przemykają zwinnie niewielkie uklejkę. Jednakże, mimo, iż ptak zaabsorbowany jest pływającym w wodzie polarem jego czujny wzrok lustruje jednocześnie całą rozciągającą się przed nim dziewiczą rzekę i jej brzegi. Nurt Bugu pozornie spokojny co jakiś czas ukazuje zdradliwe wiry, ptak zna je dobrze, nieraz zdarzało się mu wpaść w taki wir, jednego razu omal nie utonął. Brzegi rzeki porastają wspaniałe stare wierzyby. Lekki wietrzyk podwiewa ich liście odsłaniając spód blaski liściowej o charakterystycznej srebrnej barwie. Z dala sprawia to imponujące wrażenie, jakby brzegi rzeki srebrzyły się. Właśnie jedna z mnioj ostrożnych rybek podплыła bliżej powierzchni. Ptak napiął mięśnie gotowy do polowania, jeszcze chwila i... Z za zakrętu rzeki wyłonił się zielony ponton, na którym płynęły cicho dwie brodate postacie. Złowiło to samo, od 5 lat zawsze w lipcu ktoś przerywa zimorodkowi polowanie w tej dzikiej głuszy. Ptak zrywa się z piskiem i niczym błękitny koliber mknie nisko nad wodą aby schronić się na brzegu wśród psianki



Pierwsza Ekspedycja Bug miała miejsce w 1997 roku. Inspiracją do jej przeprowadzenia była dla pomysłodawców, czyli Ekologicznego Klubu UNESCO, ekspedycja Dniestr. Członkowie tej pozarządowej organizacji brali udział w splywach po ukraińskiej rzece. Od tegoż 1997 roku Ekspedycja odbywa się corocznie, w lipcu. Jest ona elementem szerszej kampanii zapoczątkowanej przez Ekologiczny Klub UNESCO z Piask. Kampania „Połącz nas Bug” rozpoczęła się w 1996 roku. Celem tej kampanii jest promowanie walorów przyrodniczych i kulturowych terenów nadbużańskich oraz obszaru Polesia Lubelskiego, wskazanie kierunków rozwoju wspomnianych terenów w taki sposób aby nie naruszyć bogatego dziedzictwa kulturowego i przyrodniczego, wskazanie zagrożeń jakie istnieją lub mogą zaistnieć na danym terenie oraz ukazanie możliwości ich zwalczania. Ważnym celem jest również „budowanie pomostów” między sąsiadującymi społecznościami



mi i państwami, aby jak głosi nazwa kampanii Bug łączył, a nie dzielił. W ramach przedsięwzięcia zorganizowano i przeprowadzono wiele różnego rodzaju imprez, warsztatów, szkoleń, a także konferencji międzynarodowych. Położeniem kampanii są również dwie wielkie inicjatywy: korytarz ekologiczny rzeki Bug i Międzynarodowy Rezerwat biosfery „Polesie Zachodnie”.

Uczestnicy Ekspedycji Bug spływają całą długością rzeki, od jej źródła na Ukrainie, poprzez jej odcinek graniczny, aż do ujścia do Zalewu Zegrzyńskiego, czyli 774 km. Przepłynięcie całej rzeki wyraża pewną ideę, wg której uczestnik ma możliwość poznać całą różnorodność przyrody i kultury materialnej na terenach nadbużańskich, jak również poznać ludzi nad nią mieszkających. Ma to wymiar integracyjny i ponadnarodowościowy. Uczestnikami wyprawy są osoby z Ukrainy i Białorusi, ukraińskim etapem dowodzi „kapitan Ekspedycji” pochodzący z Ukrainy. W czasie trwania spływu poznajemy cerkwie, kościoły, synagogi, odnajdujemy stare wiatrak i zabytkowe zabudowania, a także w trakcie płynięcia rzeką jak i w bliższej lub dalszej odległości od niej możemy oglądać wiele osobliwości przyrodniczych: czaplince, łęgowska żółwi, murawy kserotermiczne i inne.

Z przyczyn formalno – technicznych Ekspedycja została podzielona na 4, tygodniowe etapy. Każdy uczestnik może sam wybrać w którym chce wziąć udział. Rzecz jasna może płynąć całą rzeką.

Przygoda Wójcicki
corax@wp.pl

Chcesz udowodnić, że jesteś osobą ambitną i aktywną, zdolną do zrobienia jeszcze czegoś poza studiami.

Zdobądź doświadczenie. Przed ukończeniem studiów pomyśl o praktyce!

Jeśli chcesz sprawdzić w praktyce wiedzę teoretyczną uzyskaną na studiach, zdobyć doświadczenie zawodowe, zarobić dodatkowe pieniądze i otrzymać ciekawą pracę zaraz po studiach, to zgłoś się na praktykę zawodową w dobrej firmie.

Przeglądając oferty pracy możemy często zauważyć, że pracodawcy wymagają oprócz ukończenia studiów, również doświadczenia zawodowego. Jeżeli zaczniesz praktykować od wakacji po trzecim roku studiów, to możesz zdobyć kilkumiesięczne doświadczenie zawodowe jeszcze przed ukończeniem studiów. A to może być pierwszy krok w twojej karierze zawodowej. Kolejnym dowodem na to, że odbywanie praktyk pomaga jest fakt, że najlepszym praktykantom pracodawcy oferują stałe zatrudnienie w firmie [po ukończeniu studiów lub nawet jeszcze wcześniej].

Co studenci robią podczas odbywania praktyk?

Praktyka studencka nie polega na wykonaniu prostych czynności administracyjnych, czy zastępowaniu nicobecnego w firmie pracownika, ale jest realizacją pewnego projektu odpowiadającego umiejętnościom studenta. Praktyki zawodowe odbywa się w czasie studenckich letnich wakacji [letnie praktyki] lub w czasie roku akademickiego [praktyki śródroczne lub całoroczne], zwykle po trzecim roku studiów. Kiedyś obowiązkowe praktyki zawodowe były organizowane przez uczelnię. Dziś dzieje się tak tylko na nielicznych kierunkach, obecnie student sam musi się o to zatroszczyć zdobywając informacje załatwić formalności i fundusze. Praktyka już od początku jej załatwiania staje się wyzwaniem i przygodą.

Dla kogo są organizowane praktyki?

Praktykują studenci trzeciego, czwartego i piątego roku. Jeżeli chodzi o kierunek twoich studiów, nie sugeruj się branżą działalnością firmy - nawet humaniści mogą praktykować w banku. Od kandydatów do międzynarodowych firm zwykle wymaga się znajomości języków obcych, obsługi komputera umiejętności pracy w zespole, szybkiego adaptowania się do nowych warunków, łatwego przyswajania wiedzy, inicjatywy oraz silnej motywacji.

Jak długo trwają?

Praktyki letnie trwają od 1 miesiąca do 3 miesięcy [jest to okres od lipca do czerwca]. W tym czasie pracuje się w pełnym wymiarze godzin.

CO DAJĄ PRAKTYKI?

- Nauczysz się nowych umiejętności cenionych przez pracodawców: zarządzania czasem i projektem, odpowiedzialności, samodzielności w działaniu oraz pracy w zespole,
- Nauczysz się przygotowywać dokumenty aplikacyjne: CV, list motywacyjny, Formularz aplikacyjny,
- Poznasz wymagania i zadania danego stanowiska pracy,
- Odbędziesz darmowe szkolenia ułatwiające realizację projektu np.: szkolenia komputerowe, często prowadzone przez specjalistów w firmie,
- Poznasz codzienne życie w firmie tj. sposób pracy i styl zarządzania,
- Zdobędziesz referencje [poproś o świadectwo odbycia praktyki] i cenne kontakty,
- Możesz dostać ofertę pracy w tej firmie,
- Sprawdzisz w praktyce swoją wiedzę teoretyczną, pogłębisz ją i uzupełnisz,
- Praktykę na podstawie umowy o pracę wliczasz do okresu zatrudnienia, do którego zależy prawo do urlopu i jego wymiar [ważne przy podjęciu pierwszej pracy]

Praktyki śródroczne mogą trwać przez cały rok akademicki [np. 1-2 dni w tygodniu uzgodnione z pracodawcą wg planu zajęć na uczelni], a w Działach Audytu firm konsultingowych w „najgorętszym” okresie, czyli od stycznia do kwietnia.

Gdzie szukać firm organizujących praktyki?

Jeśli szukasz praktyki w dużej firmie oferty znajdziesz na uczelniach przy okazji prezentacji i targów pracy organizowanych przez Biura Karier, AIESEC, BEST. Listy firm prowadzących programy praktyk wakacyjnych można znaleźć w gazetkach na przedzie marca i kwietnia. W tym roku organizowany był konkurs „Grasz o Staż” [organizowanego przez Gazetę Wyborczą, Pracownię Badań Społecznych, firmy konsultingowe i media], w którym studenci trzeciego, czwartego, piątego roku i młodzi absolwenci mogą wygrać letnie praktyki w renomowanych koncernach lub firmach.

„Grasz o Staż”, edycja 2000: na pierwszy etap konkursu nadesłano 1280 prac, 80 miejsc na dwu-trzymiesięcznych płatnych praktykach w całym kraju 40 firm ufundowało praktyki.

Zwykle na początku praktyki odbywa się szkolenie, wprowadzające nowicjusza w działalność firmy i jej poszczególne działy. Po szkoleniu praktykant staje się prawdziwym pracownikiem firmy tzn. Ma swoje biurko, własny komputer i pensje, niektóre firmy zapewniają zakwaterowanie.

W czasie praktyki przeważnie wykonuje się samodzielny projekt, za który jesteś odpowiedzialny. W firmach konsultingowych będziesz uczestniczył w projekcie realizowanym przez zespół specjalistów. Możesz uczestniczyć w dodatkowych szkoleniach ułatwiających realizację projektu. Masz do dyspozycji opiekuna, doświadzonego menadżera, który zawsze pomoże ci rozwiązać problem. **Praktyki w mniejszych firmach - tutaj procedura wygląda trochę inaczej:**

- Sam docierasz do firm, negocjujesz zadania, które będziesz wykonywał w czasie praktyki
- Masz szanse wiele się nauczyć gdyż praca jest mniej wyspecjalizowana niż w dużych firmach.
- W negocjowaniu warunków praktyki często uczestniczy Biuro Karier danej uczelni i to ono przedstawia ofertę studentom.

BIURA KARIER posiadają oferty praktyk oraz informacje o firmach, które organizują praktyki.

Tu możesz otrzymać formularze aplikacyjne firm.

AIESEC Międzynarodowy Program Wymiany Praktyk, który umożliwia odbycie praktyki zawodowej za granicą. Praktyki trwają od 2 do 18 miesięcy, można

aplikować już po drugim roku studiów. AIESEC zaliczane za formalności związane z praktyką i wyjazdem, opiekuje się w czasie praktyki. Student opłaca dojazd i ubezpieczenie.

Youth Development Exchange Programme to praktyki organizowane dla studentów wszystkich rodzajów studiów. AIESEC też ma informacje o praktykach w firmach, z którymi stale współpracuje. ELSA www.elsa.uw.edu.pl organizuje praktyki dla studentów prawa, a dla studentów Politechniki BEST www.bestoferta.pl

FIRMY ORGANIZUJĄCE PRAKTYKI

Citibank informacje - www.citigroup.com,
www.citicorp.com, www.citibank.com
 Colgate-Palmolive informacje - www.colpal.com
 Deloitte&Touche informacje - www.deloittece.com.pl
 Ernest Young informacje - www.ey.com.pl
 Henkel Polska informacje - www.henkel.pl
 KPMG informacje - www.kpmg.pl
 L'Oreal informacje - www.loreal.com
 Lucent Technologies - www.lucent.com.pl
 Master Foods Polska - www.kariera.mars.pl
 Nestle Polska - www.praca.nestle.pl
 PTK - job.main@centetel.pl
 PriceWaterhouseCoopers - www.pwcglobal.com
 Procter&Gamble - www.kariera.procter.pl
 Unilver - www.rekrutacja.unilver.pl

Praktyki zagraniczne można także odbyć w ramach programu Leonardo da Vinci (jeden z programów Unii Europejskiej).

Co należy wysłać?

W większości firm wymagają CV i listu motywacyjnego z dopiskiem „Praktyka”, ten sam dopisek na kopercie. W liście motywacyjnym należy sprzecyzować swoje zainteresowania zawodowe, podaj dział firmy, w którym chcesz praktykować, a także odpowiadające ci terminy.

W niektórych międzynarodowych firmach wymagane jest dodatkowo formularz aplikacyjny [firmy te posiadają swoje własne formularze do praktyk, coraz częściej dostępne na stronach www]. Wymagane jest również zaświadczenie o byciu studentem danej uczelni. Dokumenty należy wysłać na adres Działu Personalnego firmy. Niestety miejsce na praktykach jest mniej niż chętnych, dlatego dobrze przygotowane aplikacje wysyłaj do jak największej ilości pracodawców.

Doświadczenie pozauczelniane jest szczególnie cennie w koncernach międzynarodowych. Pracodawcy doceniają przede wszystkim samodzielność, bezinteresowność i odpowiedzialność w podejmowaniu decyzji. Na programach międzynarodowych możesz nauczyć się przy okazji języka.

Jaki chłopak na imprezę?

Impreza to wydarzenie studenckie, na którym każda dziewczyna chciała by się pokazać z jak najlepszej strony, w jak najlepszym towarzystwie, i chciałyby wspominać je miło. Oczywiście, żeby tak się stało potrzebnych jest parę niezbędnych przesłanek.

Takimi niezbędnymi elementami towarzyszącymi każdej kobiecie na imprezie są: ładny wygląd, dobre samopoczucie i odpowiedni partner do zabawy. O ile jednak stroną wizualną można szybko przygotować, a nad stroną psychiczną da się także odpowiednio wcześniej popracować, to z partnerem (osobą towarzyszącą) mogą być niejako pewne kłopoty, ponieważ to także dzięki niemu zyskujemy ogólną ocenę osób nas obserwujących.

Mężczyźni to istoty bardzo skomplikowane. Chyba nawet bardziej niż kobiety.

Różnice pomiędzy kobietami a mężczyznami objawiają się w zasadzie od samego początku, kiedy tylko pojawiają się na świecie, a w miarę, kiedy rosną, przybierają na sile i urodzie, różnice te, zarówno w wyglądzie jak i w psychice, tylko się pogłębiają, co nadaje życiu ludzi nieco pikanterii i odpowiedniego smaczka.

Najbardziej objawia się to w okresie studiów, kiedy ciało pięknieje, hormony szaleją, a dusza wyrwa się ku wolności. Bo nie ma niczego piękniejszego w życiu studentki niż mała imprezka w męsko - damskim towarzystwie. Oczywiście oznacza to wyjątkowy nastrój wieczorową porą, w otoczeniu przyjaciół, kolegów, znajomych, i znajomych znajomych...

Dziewczyna oczywiście na taki wieczór przygotowuje się przez cały dzień,

albo nawet i nieco dłużej. Chce olśnić całe towarzystwo i świecić w nim niczym gwiazda zaranna, przyciemniając swym blaskiem wszystkie inne osoby (tutaj musi pojawić się następująca dygresja: na taką „gwiazdę” trzeba bardzo uważać i odnosić się z nią bardzo delikatnie, bo wystarczy chwila nieuwagi, mała nieostrość i taka „gwiazda” może zająć wcześniej, niż by sama miała na to ochotę...).

Stosownie wcześniej, jeżeli nie chce iść na takie spotkanie towarzyskie sama, musi, rzecz jasna, postarać się o odpowiedniego partnera na taką imprezę.

A chłopak (facet, mężczyzna, czy jak go tam chcemy, to nazywamy), z którym na takie spotkanie dziewczyna idzie, powinien, według ustalonych i przyjętych we wszystkich kręgach standardów, być:

przystojny.

Jest to, rzecz jasna, najbardziej wymagany i pożądany warunek, który musi być spełniony, żeby zabawa udała się wymiennie; czynnik ten sprawia, że wszystkie dziewczyny, które przypadkiem znajdują się w pobliżu, zazdroszą tego chłopaka, który okazuje się być osobnikiem najbardziej przyciągającym spojrzenia, zwłaszcza damskie; tutaj ponownie pojawić się musi ostrzeżenie: jeżeli nie jesteś wystarczająco atrakcyjną panną, uważaj na te, które są bardziej atrakcyjne od ciebie, ponieważ to one mogą mieć większą szansę u twojego przystojniaka.

Jednak nie zawsze może się zdarzyć, że taki typ faceta będzie w danym momencie do twojej dyspozycji. Nie złamaj wtedy ręk, tylko poszu-

kaj innego, kierując się innym kryterium, a mianowicie wybierz takiego, który ma:

poczucie humoru.

Ten typ gwarantuje niesamowitą zabawę, przy nim nie powinno się nudzić. Potrafi w każdym momencie rozmowy włączyć niezły dowcip, w przypadku kryzysu dialogowego opowiedzieć zabawną anegdotkę z życia studenckiego, albo w inny sposób rozkręcić towarzystwo. Ryzyko wyjścia z takim chłopakiem także może zaistnieć. Chłopak, jak każdy inny człowiek ma prawo do tego, żeby być w „niedyspozycji imprezowej”, a znając ogólnie przyjętą złośliwość rzeczy wszelkich, dolegliwość taka wystąpi w najmniej oczekiwanym momencie, czyli na imprezie. Może się to objawiać znudzeniem, sennością, prowadzącą do marudzenia i uprzykrzania innym życia. Z takim człowiekiem, który szybciej podpisany mógłby być jako „ponurak”, nie radzę ryzykować: okazać się może, że impreza, która miała być wydarzeniem tygodnia (miesiąca, semestru), będzie kosmicznym niewypałem, a osoba, która tego typka przyprowadziła może być na dłuższy czas wykluczona z grona towarzyskiego.

Może lepiej, żeby uniknąć takiej ewentualności, byłoby zabrać ze sobą człowieka, który jest:

oczytany,

albo inaczej inteligentny. Może trochę odstawać od towarzystwa: z reguły taki typ jest poważny, czasami zamyślony, w głowie ma tysiące różnych myśli, często całkowicie odezwanych od świata realnego. Z regu-

ły dziwnie patrzy na otaczających go ludzi, sączących piwko lub inne napoje i rozmawiających o przyjemnych sprawach. Ale dzieje się tak tylko na początku. Później potrafi w zaskakujący sposób podtrzymać każdą umierającą rozmowę, lub nadać jej całkiem nowy wymiar. Okazuje się wtedy, że jest nawet miły i sympatyczny, i wszyscy go lubią. Z takimi jednak trzeba bardzo ostrożnie się obchodzić. Są osobnikami bardzo wrażliwymi, których byle błahostka, byle docinek potrafi zabołoczyć i zdolni są obrazić się na amen. Nie wolno też takim podawać zbyt dużej ilości napojów o stężeniu alkoholu wyższym niż 2,8%, ponieważ potrafią wtedy toczyć ciągnące się w nieskończoność debaty na tematy dla niektórych ludzi całkiem abstrakcyjne: procesory i akcelatory (jeżeli przypadkiem studiują informatykę), czy też o Spinozie i Leibnizu (kiedy jest studentem filozofii). A wówczas... katastrofa większa niż ta, w której zatonął Titanic...

Jest jeszcze jeden typ chłopaka, z którym lubią pojawiać się na ważniejszych spotkaniach dziewczyny, żeby móc brylować w towarzystwie. Jest to tzw. facet:

impresowy,

czyli bywalec. Taki wie, co się dzieje w każdym barze i klubie studenckim, zna najnowsze trendy w modzie, nosi fajne ubrania, słucha fajnej muzyki, ma fajną fryzurę, fajnie się zachowuje. Ogólnie ujmując jest to fajny facet, czyli taki, który nie powinien zaszkodzić. Krótko mówiąc na topie. Wie, jak rozbawić towarzystwo, jak podtrzymać rozmowę, jak załagodzić kłótnie i wiele innych rzeczy. Jedną z jego wad jest to, że za często bywa na różnego typu imprezach, zazwyczaj we własnym towarzystwie, więc, żeby móc się trochę odprężyć i wyluzować

potrzebuje małego „zasilenia”. Jednak takie zasilenie musi mieć odpowiednią ciągłość, więc na jednym „zasilaczu” (który najczęściej występuje

pod postacią piwa, wina lub drinka, ewentualnie innego napoju alkoholowego) się nie kończy. Kończy się za to jego moc wyjściowa, stopniowo opada z sił, staje się marudny, mało towarzyski i coraz bardziej arogancki. Ma także wtedy tendencje do wszczynania kłótni, i oczywiście wszystko wie najlepiej... Jednak ostatnią pożądaną osobowością, którą preferują moje znajome i oświadczenie także mi odpowiada, jest typ znany jako:

normalny.

Taki facet nie jest oszałamiającej urody przystojniakiem, ale ma w sobie to „coś”, co sprawia, że wszyscy zwracają na niego uwagę; ma umiarkowane poczucie humoru, potrafi opowiadać śmieszne wydarzenia z życia studentów, oparte zazwyczaj na własnych doświadczeniach; potrafi prowadzić wciągającą rozmowę na różne ciekawe tematy, które nikogo nie nudzą, ale sprawiają, że wszyscy lepiej się poznają; bywa w miarę potrzeby odczytany i elokwentny, ale się nie przechwała swoją wiedzą; nie pije w dużych ilościach, zachowuje się kulturalnie, nie wznieca zadym.

A jeżeli jeszcze jest lubiany przez dziewczynę, z którą przyszedł i nie ogląda się za innymi, to prawie dąży do doskonałości... Typ taki sprawi, że impreza będzie udana, wszyscy będą zadowoleni. Wtedy jest rzeczą prawie pewną, że zostanie on zaproszony na imprezę kolejną... Jednak jest tylko człowiekiem, może mieć swoje słabości, albo złe dni. Wtedy trzeba być wyrozumiałym i nie wchodzić mu za bardzo w paradę. Ale z pewnością będzie z nim niezła impreza.

Każda dziewczyna marzy o takim chłopaku, z którym mogłaby pójść na spotkanie towarzyskie, i który nie przyniosłby jej wstydu, z którym dobrze by się bawiła, miło spędziła czas, miała o czym porozmawiać, a przez długi czas po imprezie miała co wspominać.

Czego sobie i Wam, drogie studentki, życzę.

Aljoja Tokojko
okiem.studentki@op.pl

humor

Przychodzi rosyjski generał do dentysty, siada na fotelu, roziera szczękę, a tam samo złoto, platyna, brylanty...

Dentysta patrzy ze zdziwieniem i stwierdza:

- Panie, przecież tu nie ma żadnego normalnego zęba, co tu leczyć?

- Nie leczyć! Ja tu alarm przyszedłem założyć...

Siedzą dwaj chirurzy generalowie na naradzie wojennej i mówią:

Atakować będziemy małymi grupami. Po dwa, trzy ... miliony ...

Spotyka się 2 kolegów:

- Żona mnie zdradza...

- Skąd wiesz?

- Przeprowadziłem się do innego miasta, a listy przynosi ten sam listonosz...

Małżeństwo idzie przez las. Napadają na nich złodzieje.

Męża krępują, żonę zaczynają gwałcić.

- Ratunku!!! - woła żona do męża.

A mąż ze stoickim spokojem odpowiada:

- Powiedz im, że cię głowa boli.

- Panie doktorze, alkohol źle wpływa na mój wzrok...

- A jak się to objawia?

- Na drugi dzień po pijanństwie nie mogę znaleźć pieniędzy.

W parku siedzi młoda para.

- Czy była by pani bardzo oburzona gdybym panią pocałował?

- Oczywiście! Broniłabym się z całych sił! Tylko, że jestem bardzo słaba.

Na ławce w parku całuje się para. Obok stoi mężczyzna.

Całujący dostrzega intruza.

- Panie, wynoś się pan!

- Przepraszam, ale żona ma klucze od mieszkania!

Klub WZ

W poprzednim numerze Żaka ukazał się artykuł mojego autorstwa pt. „Rajd po knajpach”. Kontynuując ten cykl, chciałbym Wam tym razem zaproponować spędzenie wieczoru w jednym z opisywanych przez mnie klubów, a mianowicie w klubie muzycznym WZ. Piszę „zaproponować”, gdyż uważam, że miłośnikom imprez może się tu spodobać. Dlaczego? O tym właśnie rozmawiałem z kierownikiem WZ, Marcinem Szczechowiakiem.

-Jacek Półkoszek: Co się kryje pod nazwą klub muzyczny?

-Marcin Szczechowiak: Duże koncerty organizowane przez nas lub przez chętnych wynajmujących powierzchnię lokalu. Występy młodych zespołów odbywają się co wtorek i oczywiście dyskoteki z muzyką śródka.

-J.P.: Jakież warunki muszą spełnić debiutanci, aby „załapać się” na takie granie?

-M.Sz.: Przynieść płytę demo i cierpliwie czekać. Preferuję muzykę, przy której można spokojnie wypić piwo. Awangardowa, ostra muzyka prezentowana będzie na osobnych koncertach.

-J.P.: Skąd pomysł na tego typu działalność?

-M.Sz.: Pomysł był wcześniej. Później szukaliśmy odpowiedniego miejsca, po znalezieniu którego okazało się, że musimy dostosować wystrój do surowego wnętrza. Ale główna idea pozostała niezmienną: dwa sale, ciepła pubowa, druga imprezowa.

-J.P.: Kto tu przychodzi?

-M.Sz.: Lokal jest dla wszystkich a przychodzą głównie ludzie młodzi, studenci.

-J.P.: Czym WZ może się pochwalić?

-M.Sz.: Duża powierzchnia, grubo ponad 1000 mkw. (dla porównania Taverna z dwoma salami, antresolą ma trochę powyżej 300 mkw.), 350 miejsc siedzących, wydajna klimatyzacja, na której nie oszczędzamy, oświetlenie i nagłośnienie to czołówka wrocławska... no i dwa bary.

-J.P.: Co dla studenta?

-M.Sz.: Czwartki studenckie- wejście darmowe za okazaniem legitymacji, 4 zł browar, granie- dużo polskiej muzyki, starocie; nie zmuszamy do zejścia z parkietu, imprezy trwają do 4-5 rano. Są jeszcze obniżki przy zakupie biletów na koncerty.

-J.P.: Na pewno Czytelników zainteresuje kwestia ochrony...

-M.Sz.: Ochroną zajmują się zawodowcy z wieloletnim stażem. Ochrona jest niewidoczna do momentu interwencji. Wpuszczamy wszystkich niezależnie od wypuszczenia. Wyjątkiem są osoby poniżej 18 lat i oczywiście ludzie pod wpływem alkoholu i narkotyków.

-J.P.: Jakież imprezy planujecie na grudzień?

-M.Sz.: Teraz (połowa listopada) ciężko stwierdzić z pewnością, jakie imprezy będą w grudniu. Czynimy przymiarki do Lady Pank. O Na pewno Sylwester- dyskoteka z cateringiem w cenie 180 zł/osoba; przewidujemy 500 miejsc.

-J.P.: Czy coś Was zaskoczyło po zainicjowaniu działalności?

-M.Sz.: Zainteresowanie klubem przeszło nasze oczekiwania. W piątki i w soboty musimy blokować wejście około 21.00- 22.00.

-J.P.: Czy coś jeszcze zmienianie w wyglądzie i funkcjonowaniu klubu?

-M.Sz.: Ciągłe pracujemy nad finalnym wyglądem; na początku zadbał o to architekt i plastyk teraz sami staramy się coś poprawić.

-J.P.: Dziękuję za rozmowę.

-M.Sz.: Dzięki.

Jack Półkoszek

O filmie

„Włoski dla początkujących” to czarująca, prze zabawna, romantyczna historia, która zawiera dużą dawkę melancholii i ciepła.

- Chciałem zrobić lekki, musujący film. Jest w nim pełno miłości. Dużo flirtu, seksualnych insynuacji, przyjaźni i związków rodzinnych, a od czasu do czasu przebyski czegoś, co nazwałabym specyfiką włoską lub też bardzo duńską. - mówi Lone Scherfig.

„Włoski dla początkujących” opowiada historię samotnych, nieszczęśliwych ludzi, których losy dość przypadkowo zaczynają się ze sobą splatać pewnej ponurej kopenhaskiej zimy.

Młody duchowny, Andreas (Anders W. Berthelsen), po śmierci żony oświadczył się na przedmieściach Kopenhagi, gdzie ma zastąpić starego pastora. W tym samym czasie niezadana sprzedawczyni - Olimpia (Anette Stovellbak) - sprzeciwia się apodyktycznemu ojcu i - chcąc urozmaicić swoje życie - postanawia zrobić coś czego nigdy wcześniej nie robiła. - Introvertyczna fryzjerka Karen (Anne Eleonora Jorgensen) nieoczekiwanie odkrywa największy sekret swojej matki. Jorgen Mortensen (Peter Gantzer), recepcjonista w miejscowym hotelu, rozpaczliwie próbuje zdobyć miłość pięknej, włoskiej kelnerki, w czym pomaga mu przyjaciel, impulsywny i nieokrzesany Halvfinn w tej roli fantastyczny Lars Kaalund). Drogi tych ludzi krzyżują się niespodziewanie na wieczorowym kursie włoskiego dla początkujących. Życie każdego z nich diametralnie się zmienia przynosząc upragnione szczęście i miłość.

„Włoski dla początkujących” pokazuje świetną formę duńskich niskobudżetowych filmów. Lone Scherfig udowodniła, że w ramach surowych zasad Dogmy można nakręcić sympatyczny film dla szerokiej publiczności, po obejrzeniu którego można poczuć się lepszym.

WŁOSKI DLA POCZĄTKUJĄCYCH

(Italiensk For Begyndere)

LONE SCHERFIG OPOWIADA, JAK POWSTAWAŁ JEJ NAJNOWSZY FILM, „WŁOSKI DLA POCZĄTKUJĄCYCH”:

- Jestem bardzo wyczułona na świat realny: autentyczne zdarzenia i prawdziwe emocje - mówi - i przez następne lata chcę być temu wierna. Mam na myśli naprawdę realny świat, a nie coś, co go udaje.

W materiałach prasowych najnowszy film Lone Scherfig nazywany jest komedią romantyczną. Choć Lone jest przeciwna skatlowaniu jej filmu w jakiejś kategorii, trudno o bardziej trafne określenie.

„Włoski dla początkujących” opowiada historię kilku niestabilizowanych i rozczarowanych trzydziślatków, którzy, zmagając się z problemami, próbują zrozumieć, czym jest życie. Chodzą na wieczorny kurs włoskiego, gdzie poznają się i zaczynają przyjaźnić. Wkrótce okazuje się, że każde z nich znajduje o wiele więcej niż tylko dobre towarzystwo...

Główne role odwarzają: Anders W. Berthelsen, Annette Stovelbaek, Peter Gantzer, Lars Kaalund i Ann Eleonora Jorgensen. Z całą piątką reżyserka pracowała już wcześniej zarówno przy filmach kinowych jak i telewizyjnych.

- Praca nad „Włoskim dla początkujących” była dla mnie ogromnym ryzykiem. Nie mieliśmy przygotowanego wcześniej ani harmonogramu zdjęć, ani nawet scenariusza. Nie interesowało mnie wierne odgrywanie przed kamerą zadanego tekstu. Chciałam, by aktorzy stworzyli postać za pomocą emocji, a tekst roli wymyślali sami. Przez sześć miesięcy żyliśmy razem, kłócąc się i godząc, poznawali-

śmy swoje reakcje i emocje w prawdziwych sytuacjach.

Lone Scherfig dodaje - *W historii, którą opowiadam, jest dużo dowcipu i komediowych sytuacji, rozładujących napięcie. Film to efekt relacji, jaką stworzyła między sobą piątka aktorów. Nasza praca opierała się przede wszystkim na improwizacji. Większość scen nie była nigdzie zapisana ani wcześniej przygotowana.*

Jednak pewne rzeczy były przez reżyserkę z góry określone. Zdecydowała, że wśród bohaterów musi pojawić się fryzjer, sprzedawca z piekarni i portier hotelowy. - *Lars Kaalund gra postać Finna. Wspólnie z Larssem postanowiliśmy, że Finn będzie osobą, która cierpi na depresję, jest opryskliwy i zamknięty.* - mówi reżyserka i dodaje - *Zastanawialiśmy się, jaki gest może najlepiej charakteryzować Finna. Okazało się, że trzaskanie drzwiami w najdoskonalszy sposób dopełnia tę postać.*

Kręcenie „Włoskiego dla początkujących” dało Lone Scherfig szansę eksperymentowania, ale, jak sama podkreśla, było też ogromnym wyzwaniem.

- Podjęcie decyzji o robieniu tego filmu nie przyszło łatwo - wyznaje Scherfig. - Zdawałam sobie sprawę, że będzie to wymagało - przede wszystkim od aktorów - ukazania własnych słabości. Nie chciałam jednak „iść na

skróty” i szukać łatwego wyjścia z trudnych sytuacji. Cały czas cierpliwie stałam z kamerą i koncentrowałam się na bohaterach.

Lone Scherfig zwraca uwagę, że bardzo wiele motywów powtarza się w jej każdym kolejnym filmie. - *Moja umiejętność i zdolność do robienia filmów jest w pewnym sensie bardzo ograniczona. Materiał, z którym się stykam zawsze traktuję bardzo osobiście. Nie jestem reżyserem, którego można wyznaczyć do konkretnego zadania. Zawsze najbardziej zależy mi na oddzieleniu własnego, niepowtarzalnego piętna. Na pytanie, czym jest owo niepowtarzalne piętno, Lone odpowiada, że jest to rodzaj zaufania do autentyzmu i prawdy życia a także poczucie humoru, które - zdaniem reżyserki - każdy człowiek nosi w sobie.*

- Najważniejsze jest, by mówić do ludzi bezpośrednio, prawdziwie, a nie ponad nimi. Tak jak rozmawia się w gronie najbliższych przyjaciół. Ja w ten sposób traktuję publiczność - podkreśla Lone. - Nie chodzi mi oto, by ludzie identyfikowali się z postaciami w moim filmie, ale żeby poczuli i doświadczili, że bohaterowie historii znają publiczność. Być może jest to związane z moją niechęcią do klasyfikowania filmów. Równie mocno sprzeciwiam się wszelkim mitom narosłym wokół sztuki filmowej: przestarzałej inscenizacji, konieczności kreowania bohaterów na wzór uznanych wzorców.

Tytuł polski	Włoski dla początkujących
Tytuł oryginalny	Italiensk for Begyndere/Italian For Beginners
Reżyseria	Lone Scherfig
Rok produkcji	2000
Czas	108 minut
Dystrybucja filmu w Polsce	Kino Świat International www.kinoswiat.pl

Nowy system

O Europejskim Systemie Transferu Punktów Kredytowych wprowadzonym na wydziale Elektroniki z dr inż. Leszkiem Koszałką, prorektorem ds. dydaktyki, rozmawiają Przemysław Pawełczak i Aleksander Cywiński.

Od kiedy funkcjonuje Europejski System Transferu Punktów Kredytowych (ECTS)?

Na naszej Uczelni system zaczął funkcjonować od pierwszego października 2001, zgodnie z uchwałą Senatu z 19 kwietnia 2001 roku.

Jak zrodził się pomysł wprowadzenia ECTS?

Oczywiście idea związana jest z doświadczeniami uczelni zachodnich, gdzie system ten funkcjonuje od wielu lat i jest stale doskonalony. Parę lat temu również uczelnie Polskie postanowiły, w związku z przyszłym wstąpieniem do Unii Europejskiej, dołączyć do systemu. W Polsce założenia ECTS przygotowywano w ramach programu badawczego TEMPUS (poprzedzającego program Socrates), finansowanego ze specjalnych środków Unii Europejskiej.

Jak długo trwał okres przygotowujący Politechnikę Wrocławską do wprowadzenia systemu?

Prace na Politechnice trwały kilka lat. Z jednej strony były one organizowane w ramach działalności władz uczelnianych - Senatu, Rad Wydziałów (na podkreślenie zasługuje determinacja prorektora prof. J. Świątki). Z drugiej strony w ramach programu badawczego, o którym wcześniej mówiłem, powstały wstępne przymiarki do jego wprowadzenia. Ostatni rok to okres bardzo aktywnych prac.

Jaka jest główna zaleta ECTS?

System umożliwiał, przynajmniej na taki cel, kontynuację studiów na różnych uczelniach w danym kraju i poza nim

lub kontynuację w innej formie studiów już rozpoczętych - przykładowo w Niemczech zdobyć tytuł inżyniera i kontynuować studia magisterskie w Polsce.

Lub, gdy ktoś odbył część studiów na Politechnice Warszawskiej a resztę chce kontynuować na naszej uczelni...

Na pewno nie jest to proces automatyczny, ale jak najbardziej możliwy.

Jakie zalety, oprócz klarownych kryteriów kontynuacji studiów, posiada ECTS?

Co roku komisje programowe na każdym wydziale udoskonalają programy studiów, popularnie zwane siatkami. Ciągłe dokonywano zmian, a więc ciągle funkcjonowano w siatkach przejściowych - praktycznie nie zdarzyło się, że studenci, którzy rozpoczęli studia według jednego programu kończyli je w tych samych ramach. Cel był jednak szlachetny i bardzo zrozumiały, szczególnie na Elektronice oraz Informatyce i Zarządzaniu, gdzie wprowadzane są ciągle nowe techniki i wszystko bardzo szybko się rozwija. Jednakowoż taki system powodował szereg problemów, na przykład, gdy studenci z jakichś powodów przerywali studia. W takich wypadkach nie mieli możliwości płynnego ich kontynuowania. Zatem jest to pewna stabilizacja - trudno jest przesuwać pewne przedmioty między jednym semestrem a drugim. Dlaczego? W siatce godzin każda kratka w poszczególne semestry reprezentuje pewien przedmiot. Zatem, gdy chce się wprowadzić pewne zmiany należy dokładnie wyjaśnić „wyjście” kratki z jednego semestru na drugi i konsekwen-

cje dla aktualnych studentów. Poza tym - jest to istotna korzyść - obiektywizuje decyzje dziekańskie.

Na czym ta obiektywizacja ma polegać? Wielu studentów, szczególnie na pierwszych latach, nie zalicza wielu kursów. Sami zresztą odczuliście to patrząc po liczbie kolegów, z którymi zaczynaliście studia i obecną ich liczbą. Sytuacje, gdy ktoś czegoś nie zalicza nie była jasna w regulaminach. Student z poprawkami traktowany był jako indywidualny przypadek i wszystko zależało od woli Dziekana...

Teraz w ramach ECTS istnieją limity punktów. Przypisane są one do każdego przedmiotu a w ciągu każdego semestru trzeba zdobyć ich 30. Przykładowo student V semestru może nie zaliczyć przedmiotów, które w sumie dają 9 punktów a i tak będzie wpisany na semestr następny. Oczywiście musi je w ciągu roku zaliczyć. Jest to zatem korzyść obustronna, dla studenta i dla dziekana, ponieważ każdy z nich wie, jakie są rzeczywiste „reguły gry”.

Warto wspomnieć jeszcze o innej zaletce - gdy studiowaliście na I semestrze i jeżeli czegoś nie zaliczyliście to albo dostawaliście oferty przejścia na studia inżynierskie albo musieliście rekrutować się ponownie. Teraz student po I semestrze studiów magisterskich może mieć deficyt 11 punktów - czyli może nie zaliczyć analizy matematycznej (8 punktów) i jeszcze jednego przedmiotu (za 3 punkty) lub algebry liniowej (4 punkty) i jeszcze dwóch przedmiotów (łącznie za 7 punktów). Czyli, pomimo nie zaliczenia tych ważnych przedmiotów, może stać się studentem II semestru.

Prawdę mówiąc nie wiem czy jest to korzystne - gdy student wie, że musi nad nim mieć to pilniej się uczy, a gdy wie, że coś może „oblać” bez poniesienia dużych konsekwencji to wtedy przykłada się do nauki mniej.

Czy system wprowadza inne zmiany w trybach zaliczania semestrów?

Istnieje pewien niewidoczny element - ale silnie zaakcentowany w nowym regulaminie studiów - jeżeli już coś zostało przez studenta zdobyte to nie podlega odebraniu. Zatem jeżeli ktoś wyjechał, musiał zapracować na studia etc. ale uprzednio zdobył odpowiednią dla danego semestru liczbę punktów i teraz chce studia po pewnym czasie wznowić, to może być z powrotem wpisany na następny semestr - oczywiście jeżeli nie przekroczył określonego limitu czasu (dla studiów magisterskich jest to 10 lat od ich rozpoczęcia - przyp. red.). Jest jeszcze jedna zaleta - student może być wpisany na semestr o danym numerze tylko raz.

Czy system ECTS posiada jakieś wady?

Na naszym wydziale istnieją 3 kierunki a na każdym kierunku specjalności. Na elektronice i telekomunikacji jest takich specjalności 9, na automatyce i robotyce 5 oraz 4 na informatyce. Gdyby w ramach tych kierunków studenci chcieliby zmienić specjalizację lub kierunek to student po IV semestrze mógłby powiedzieć - mam 180 punktów. Jestem po 3 roku a teraz chciałbym studiować na innej specjalności. I tu, niestety, nie może wybrać jej dowolnie, ponieważ istnieje ciąg programowy, który może zmienić, lecz dopiero wtedy, gdy wypełni określone wymagania, niezbędne dla danej specjalności. Nie jest to zatem automatyzm pełny i przejścia między specjalnościami nie są już w tym systemie proste. Jest to jedna z wad ECTS, ale wszystko co nowe i wdrażane zawsze powoduje pewne problemy, ponieważ wszyscy muszą się przyzwyczaić i zacząć trochę inaczej rozumować.

A jak będą rozpatrywani studenci III roku?

Uchwała Rady Wydziału wyraźnie precyzuje, że pierwszy rok działania systemu jest rodzkiem eksperymentalnym. Po dyskusjach przyjęliśmy, że studenci I, II i III roku dziennych studiów magisterskich, I i II roku dziennych studiów inżynierskich oraz I roku studiów zaocznych wejdą do systemu. Można zatem powiedzieć że studenci III roku stali się „królikami doświadczalnymi”, to oni są pierwszymi, dla których system ten został wprowadzony. Ale rozumiem pewne zaniepokojenie - przecież studenci

nie mogą być karani tylko za to, że zostało wprowadzone coś nowego. Wszystkie sytuacje powstałe nie z winy studentów nie mogą obrócić się przeciwko nim.

Co zatem z przedmiotami humanistyczno - menedżerskimi?

Tych przedmiotów nie mogliście wybrać będąc studentami I roku. Dlatego będą one odliczone od limitu punktów umożliwiającego wpis na kolejny semestr. Ugodniłem ze studentami, że pierwsze dwa zaliczone przedmioty humanistyczno - menedżerskie będą liczone po trzy punkty a kolejne trzy po dwa punkty. Zatem jeżeli student posiadał deficyt spowodowany przez te przedmioty to nie będzie wliczany do ogólnego limitu.

A co z językami obcymi?

Jeżeli ktoś zda egzamin eksternistycznie lub przedłoży odpowiedni dokument stwierdzający znajomość języka honorowany przez Studium Nauki Języków Obcych to uzyska takie same punkty jak podczas standardowego uczęszczania na przedmiot.

Zatem nie jest warunkiem koniecznym uczęszczanie na język - wystarczy go zdać.

Dokładnie.

A jak z przedmiotami, w skład których wchodzi projekt, ćwiczenia, laboratorium itd.? Czy mając zaliczenie tylko z jednej części będzie można otrzymać punkty cząstkowe?

Popatrzmy, przykładowo, na przedmiot Układy elektroniczne II, w którego ramach jest wykład, projekt oraz laboratorium - cały przedmiot ma wagę 6 punktów. Czy zatem za każdą zaliczoną formę można otrzymać 2 punkty? Nie. Przyznanie punktów związane jest z zaliczeniem całego przedmiotu. Jeżeli nie zaliczy się choć jednej formy, to punktów się nie dostaje. Ale nie jest tak, że gdy ktoś nie zaliczy jednego elementu musi powtórzyć wszystko - powtarza wyłącznie ten kurs, którego nie zaliczył.

Ale jest faktem, że nie dostaje punktów za przedmiot, z którego ma już wpis do indeksu...

Nie dostaje, ponieważ punkty są przyporządkowane do oceny z przedmiotu.

W rozważanym przykładzie przypisane są one do oceny z egzaminu, do którego można przystąpić po zaliczeniu wszystkich form zajęć.

W starym systemie przedmiot zaliczony wliczał się do limitu 75% wszystkich zaliczonych godzin i ratował studenta przed pójściem na urlop dziekański.

Nie do końca. Te 75% to warunki ustalone indywidualnie przez każdego dziekana. Każdy kolejny dziekan mógł wprowadzić swoje własne, zwyczajowe prawo. Nowy system eliminuje subiektywizm.

Który stopień będzie traktowany jako stopień końcowy z danego przedmiotu?

Jeśli przedmiot kończy się egzaminem to oceną z przedmiotu jest ocena z tego właśnie egzaminu. Jeśli w jakimś przedmiocie nie ma egzaminu ale jest wykład oraz inne formy to oceną z przedmiotu jest ocena z wykładu. Oceniający egzamin oraz ustalający ocenę z wykładu mają, jednakże, obowiązek uwzględniania stopni z form towarzyszących. Jeśli jakiś przedmiot w danym semestrze ma tylko jedną formę zajęć, na przykład projekt, to oceną z przedmiotu jest ocena z projektu. Jeśli na jakimś przedmiocie jest tylko projekt i seminarium albo laboratorium i projekt (choć są to rzadkie przypadki) to oceną z przedmiotu będzie ocena z tej formy zajęć, którą proponuje opiekun danego przedmiotu. Praktyka pokazuje jak to formalnie zadziała.

Czy zmieni się system obliczania średnich za wyniki w nauce?

Wszelkie średnie potrzebne do wyboru specjalności, świadczeń stypendialnych oraz średnie ze studiów będą po pełnym wdrożeniu systemu liczone inaczej. W starym systemie każda ocena miała równą wagę. W ECTS liczba punktów jest wagą oceny. Czyli średnia to suma iloczynów ocen z przedmiotów razy ilość punktów dzielona przez sumę punktów przyporządkowanych temu przedmiotowi.

Dziękujemy za rozmowę.

* dr inż. Leszek Koszałka - prodziekan Wydziału Elektroniki Politechniki Wrocławskiej, opiekun studentów V roku.

Ligi wydziałowe ruszyły!!!

Jak zwykle tak i teraz AZS zorganizował rozgrywki Lig Międzywydziałowych. W tym roku studenci grają w piłkę nożną halową, koszykówkę i być może siatkówkę. Władząc spore zainteresowanie tematem, a także w odpowiedzi na częste prośby i pytania czytelników postanowiliśmy przybliżyć nieco system rozgrywek. Zwłaszcza, że w poszczególnych ligach już zabrzmiał pierwszy gwizdek lub lada dzień to nastąpi.

Piłka nożna

Jako pierwsi swe rozgrywki zainaugurowali „kopacze”. Już w poniedziałek 12 XI odbyła się pierwsza kolejka grupy B II ligi. Nadarza się więc okazja by przybliżyć system według którego będą się odbywać mecze. Do tegorocznych rozgrywek zgłoszonych zostało 26 zespołów. Każdy z nich może mieć siedmiu zawodników. Zmiany drużyny możliwe będą dopiero po pierwszej rundzie liga to 10 zeszłorocznych uczestników (Desperaci, Alien 5, Znajomi Sędziego, FC Puste Kufle, CCCP Szymon Lutuj, Maria Izabela, Basiaki, Inter Melon i Independiente). Druga liga to 16 nowych zespołów podzielonych na dwie grupy (A: Dzieci Bin Ladena, FC Buraki, Waleczni Śródmieście, King of C-7, Pędzące Kojoty, Drink Team, Aperino, Dzikie Behemoty; B: Żużle, FC Abstynent, Brutal delux, Pokemony, Tequilla Desperados, Royal, KS Zip, Nagła Śmierć).

Te zespoły to nowi w lidze. Regulamin jednak nie pozbawia drugoligowców szans na końcowe zwycię-

stwo. Mówi on, że pierwsza runda rozgrywek jest eliminacją do fazy właściwej. Mówiąc prościej, po pierwszej rundzie (I liga - 9 kolejek, II liga po 7) do fazy właściwej awansuje: pierwsza szóstka I ligi i zwycięzcy obu grup II ligi. Ponadto siódma i ósma drużyna I ligi spotka się w ba-

wyższą stawkę. Same mecze prowadzone będą według następujących zasad. Gra się 2x15 min.

Na boisku przebywa równocześnie czterech zawodników z pola i bramkarz. Zmiany przeprowadzane są systemem hokejowym czyli w trakcie gry, bez jej zatrzymywania i w nieograniczonej ilości. Jeszcze jeden ważny przepis: gry bez sędziego. Zawodnicy sami sobie sędziują. W końcu mimo nagród i zaszczytów przysługujących mistrzom jest to tylko zabawa i należy wierzyć w ideę Fair Play. Metoda sprawdza się przez lata, więc czemu nie miałyby się sprawdzić i tym razem?

A kiedy i gdzie można będzie obejrzeć mecze? Te odbywają się w sali akademii rolniczej na Chelmońskiego. I liga gra w środy od 22, II liga A we wtorki od 23.30, a II liga B w poniedziałki od 22.30.

Rozegrano już dwie kolejki spotkań we wszystkich ligach. Niestety jak dotąd udało nam się uzyskać tylko wyniki pierwszej ligi... Podajemy więc tylko te rezultaty (strzelcy bramek w drugiej kolejce zamieścimy w następnym numerze).

I KOLEJKA

14 XI:

Znajomi Sędziego - FC Puste Kufle 2:3

Bramki: K. Jednoróg i K. Kudyła dla Znajomych Sędziego,

K. Lipiński, A. Jarosz i W. Radziejewski dla FC Puste Kufle

Alien V - Desperaci 2:2

Bramki: P. Gorazdowski i S. Super-son dla Alien V, J. Kowal i K. Smolara dla Desperatów

Inter Melon - Independiente 5:2

J. Buran (3), T. Niziński, J. Janusz-

TABELA PO II KOLEJKACH

Mcc.	Drużyna	Mecze	Pkt.	Bramki
1	Basiaki	2	6	9-1
2	Inter Melon	2	6	9-2
3	Alien V	2	4	9-5
4	Desperaci	2	4	4-3
5	Maria Izabela	2	3	5-7
6	FC PusteKufle	2	3	3-6
7	CCCP	2	1	4-6
8	Szymon Lutuj	2	1	5-9
9	Znajomi Sędziego	2	0	3-5
10	Independiente	2	0	2-9

Skuteczność: 5,3 bramki/mecz.

rażach z drugimi zespołami grup II ligi.

Zwycięzcy baraży także będą się mierzyć w grupie mistrzowskiej. Proste, prawda? Ta dziesiątka w lutym rozpocznie grę od zera. Punkty dotychczas zdobyte pójdą w niepamięć, a zaczną się prawdziwa gra o naj-

kiewicz dla Interu, M. Grzybowski (2) dla Independente
 Maria Izabela - Basiaki 1:5
 J. Kucharski dla Marii Izabeli, L. Sadowski (2), M. Marchwiar (2), E. Matyas dla Basiaków
 CCCP - Szymon Lutuj 2:2
 T. Cybulski, P. Oleczak dla CCCP, A. Kisilewicz (2) dla Szymona

II KOLEJKA

21 XI:

Alien V - Szymon Lutuj 7:3
 Basiaki - Independente 4:0
 CCCP - Maria Izabela 2:4
 Desperaci - Znajomi Sedzigo 2:1
 FC Puste Kusle - Inter Melon 0:4

Listopadowym liderem rozgrywek została wic drużyna Basiaków. Zawdzięczając to najlepszej jak dotąd obronie w lidze. Minimalnie tylko ustępuje im Inter Melon. Niepokoić może słaba z kolei defensywa Marii Izabeli. Jak dotąd tylko dwie drużyny straciły więcej bramek. Wprawdzie aż pięć z nich strzeliła drużyna Basiaków, ale aby liczyć się w walce o najwyższe trofea trzeba ten element poprawić. Odwrotnie znajomi Sedzigo, którzy bronią całkiem przyzwoicie (ex equo czwarte miejsce), ale muszą sporo czasu poświęcić na prace nad skutecznością.

Tylko trzy bramki zdobyte i stąd przedostatnia pozycja w tabeli. Fatalny start independente z pewnością nie skazuje ich na wieczny pobyt na szarym końcu. Zauważmy, że dwa pierwsze mecze rozegrali z dwiema najsilniejszymi jak dotąd drużynami. Dalej teoretycznie powinno być łatwiej.

KOSZYKÓWKA

Tydzień po piłkarzach grać zaczęli koszykarze. Ich liga ruszyła w środę 21 XI. Zgłosiło się mniej drużyn niż do ligi piłkarskiej, zaledwie 18. Te rozgrywki z tego powodu trwać będą znacznie krócej. Już na początek lutego planowana jest runda play off. Ale jeszcze przed nią zespoły zostały podzielone na cztery grupy (A: Architektura, Mechanika 1, Budow-

nictwo, Elektronika 1 i IŻ 4; B: Mechanika 2, Elektronika 2, IZ 1, Górnicztwo, IS 2; C: Elektronika 3, PPT, IŻ 2, IS 1; D: Elektronika 4, Mechanika 3, IŻ 3, ME). Każdy zespół z każdym rozegra po jednym meczu, a dwa najlepsze przejdą do wspomnianej rundy pucharowej. Tu już nikt nie będzie sobie mógł pozwolić na słabszy dzień. Wiąże się to z tym, że rozgrywa się tylko po jednym spotkaniu. Kto wygra przechodzi dalej, kto przegra, kończy zabawę.

Tak więc ta liga zakończy swe rozgrywki jeszcze w tym semestrze. Ale nie będzie to koniec koszykarskich emocji. Na drugi semestr planowana jest swoista Liga Mistrzów. Każdy wydział będzie mieć prawo do wystawienia tylko jednej drużyny i te będą grac o miano najlepszego wydziału. Ale to dopiero w następnym semestrze. Teraz wróćmy na chwilę do rozpoczętych rozgrywek. Gramy jak w lidze, 4x10 min. Do drużyny zgłoszić można 10 zawodników i w trakcie rozgrywek nie ma możliwości zmian w kadrze. I co ważne. Nie gramy jak w piłkę nożną bez sędziów. Ci zostali sprowadzeni z AZKosz i czuwają nad przebiegiem meczy. Spotkania odbywają się w studium WF na Chelmońskiego w środy pomiędzy 22 i 24 w salach A i E.

Przed ukazaniem się tego numeru ale już po jego zamknięciu rozegrano dwie kolejki spotkań. 21 XI grali: Architektura - Mechanika 1; Mechanika 2 - Elektronika 2; IŻ 2 - IS 1; Elektronika 4 - Mechanika 3. 28 XI: Elektronika 3 - PPT; Budownictwo - Elektronika 1; IŻ 3 - ME; IZ 1 - Górnicztwo. Wyniki tych spotkań podamy w następnym numerze. Wtedy też zamieścimy pierwsze tabele i podsumowania.

A co będzie można zobaczyć w grudniu? Pierwsza grudniowa kolejka już 5 XII. Wtedy to na placu boju staną: Elektronika 2 - IS 2; Elektronika 4 - ME; Mechanika 1 - IŻ 4; IŻ 2 - PPT. 12 XII to czwarta kolejka: Mechanika 3 - IŻ 3; Mechanika 2 - Górnicztwo; IS 1 - Elektronika 3 oraz Architektura - Elektronika 1. Na więc-

ta liga zawiesza działalność, ale tuż przed nią, 19 XII, IŻ 4 zmierzy się z Budownictwem, IZ 2 z Elektronika 3, IS 2 z IŻ 1, a Elektronika 4 z IŻ 3. Wyniki tych spotkań także w następnym numerze, więc o ligach będzie co poczytać. Mam też nadzieję, że więcej takich opóźnień jak w przypadku pierwszych dwóch kolejek uda nam się uniknąć.

SIATKÓWKA

Niestety także startu tej ligi nie możemy być pewni. Nie została jeszcze definitywnie odwołana, ale takie widmo krąży nad nią bezustannie. Cóż, nie cieszy się ona popularnością. Ostatnio wpłynęło kilka dodatkowych zgłoszeń, co dało cię nadzieję, ale to nadal za mało aby grać. Znaczenie ma także formuła ligi. Nie ma ona wyglądać jak piłkarska i koszykarska. Ma to być kilka (prawdopodobnie trzy) jednodniowe turnieje zaliczane do klasyfikacji generalnej. Po nich wyłoniony zostałby triumfator. Mamy nadzieję, że jednak ostatecznie jeszcze kilka ekip zgłosi swoją chęć występu i także ta liga będzie nas emocjonować.

DART

Te rozgrywki niestety stoją pod wielkim znakiem zapytania. „Strzałki” nie sa w Polsce tak popularne jak np. bilard, więc liczba chętnych do gry jest niewielka. No cóż, szkoda. Może z czasem ta gra zyska większą popularność. Udało się w wypadku kręgli, a więc cóż stoi na przeszkodzie?

Temek Slec

SPROSTOWANIE

W numerze październikowym wystąpił w numerze błąd. W artykule „Próba przed mundialem” napisałem, że organizator z ramienia UKSiDz nazywa się Sebastian Khiffie. Prawidłowo powinno być Sebastian Khiefti. Za pomyłkę wszystkich zainteresowanych przepraszam.

Temek Slec

Dni

Politechniki Wrocławskiej na sportowo

Skąd się wzięła tradycja Święta Politechniki Wrocławskiej pisaliśmy w poprzednim numerze. Teraz pora napisać coś o przebiegu tegorocznego święta. Dziwić może, że dzieje się to na stronach poświęconych wydarzeniom sportowym, ale jest to uzasadnione. Otóż większość imprez jakie miała miejsce w czwartek 15 XI była organizowana przez AZS. Tak więc spokojnie możemy powiedzieć, że 14 XI był na politechnice także świętem sportu.

Bieg uliczny

Głównym punktem programu był bieg uliczny. O godz. 12 na starcie pod DS. T-17 stanęło 51 zawodników i zawodniczek. Do przebiegnięcia mieli ok. 5 km. Trasa biegu prowadziła spod akademików, wzdłuż stadionu IKS Śląza, walem do MOSiR Pólnoc, a następnie ta sama trasa z powrotem. Zwycięzcą w klasyfikacji generalnej został Krzysztof Stefanowicz (AWF, czas 16:42.05) przed Dominikiem Golcem (Uwr, 16:53.58) i Rafałem Krawczykiem (WSO, 16:59.25). W klasyfikacji kobiecej zwyciężyła zawodniczka WKS, Elżbieta Jarosz (WKS, 18:30.13, 15 m-ce w klas. gen.). Drugie i trzecie miejsce zajęły studentki AWF: Patrycja Włodarczyk (18:42.78, 18) i Karolina Jarzyńska (18:49.58, 20). Nasi reprezentanci mieli także swoją osobną klasyfikację. Zwyciężył w niej Adam Radzik (17:06.97, 6 w gen.), a za nim Krzysztof Hyzopski (18:02.35, 10) i Paweł Wendland (18:22.48, 13).

Niestety nie można było sklasyfikować naszych studentek, gdyż żadna w biegu nie wzięła udziału. Czyżby na politechnice nie było ani jednej lubiącej biegać dziewczyny? Nie wydaje mi

się, odwagi drogie panie. Na pewno warto było wystartować także ze względu na nagrody. Zwycięzca klasyfikacji generalnej w niespełna 17 minut np. zarobił 300 zł i sławę oraz poułarność. A nawet jeśli nie udło się komus zwyciężyć to pamiętać należy, że już udział i ukończenie biegu jest sukcesem jaki nie każdemu będzie dany.

Wyciskanie

Gdy zawodnicy rozpoczynali bieg w siłowni w T-17 rozpoczęły się także OMPWr (Otwarte Mistrzostwa Politechniki Wrocławskiej) w wyciskaniu siłowym oraz OMPWr na ergometrycznym wiosłarskim. „Wiosłowanie na sucho” nie przyciągnęło niestety zbyt wielu chętnych. Zawody mimo to odbyły się, a najlepszym okazał się Rafał Owczarek. Za jego plecami znaleźli się Sebastian Wąsik i Jacek Stasiak. Obok poty na ławeczce wyciskali z siebie kandydaci na króla wyciskania... siłowego.

Tytuł mistrza wagi lekkiej zdobył Jacek Gulmantowicz. Obok niego na podium stanęli: Mariusz Ciupak i Piotr Nycz. W wadze średniej kolejność wyglądała następująco: Artur Hercz przed Janem Olejniczakiem i Tomaszem Grelewiczem. A na koniec najbardziej widowiskowa waga ciężka. Tu w górę wędrują naprawdę duże ciężary. Najlepiej radził sobie z nimi Wojciech Jastrząb. Srebrny medal przypadł w udziale Michałowi Styczniewi, a brąz Tomaszowi Hasiakowi.

Tenis stołowy

Wczesniej, bo o godz. 11 miały odbyć się OMPWr w tenisie stołowym. Niestety jako że w tym samym czasie

odbywały się także Mistrzostwa Polski Juniorów, ten punkt musiał zniknąć z programu.

Po południu za to na stołówce do walki przystąpili najlepsi stratedzy Wrocławia. Szachiści i brydżyści musieli wykazać najwyższy kunszt i pomysłowość aby pokonać przeciwników. Wśród 60 szacistów i szachistek najlepiej rozegrał swe partie Denis Kudriawcew. Niewiele gorszy od triumfatora był „nasz człowiek” - Krzysztof Jasik, a jako trzeci sklasyfikowany został Andrzej Krzywda, reprezentant Uwr. Wśród pań z kolei zwyciężyła Magdalena Zawadzka (WSMiZ), a za nią dwie reprezentantki AWF Barbara Kurtyka i Karolina Michalska.

UWAGA UWAGA UWAGA

Szukamy chętnych do współtworzenia z nami Żaka. Wszystkich bardzo utalentowanych (i tych trochę mniej) zapraszamy do siedziby naszej redakcji (bud. D6, pok. 21) w godzinach urzędowania (codziennie od 13 do 15). Szczególnymi względami będą obdarzani webmasterzy (albo ci co chcą nimi zostać). Wszyscy przybyli otrzymają zaszczytny tytuł redaktora Żaka i zdjęcie w stopce redakcyjnej (opcjonalnie).

Redakcja Żaka

RELIEF

- Twoje dziecko jest jeszcze nieskończone. Jeżeli to ma mieć ręce i nogi to musiałbym dorobić to pierwsze. Z pewnością, rzeźba stołu z rękami wystającymi pionowo do góry, wyrosłymi z blatu na wysokość łokci, wzbudziłaby zainteresowanie. Jeszcze nie wiem, co miałoby to znaczyć, ale to nie musi coś znaczyć - sam do siebie mówił pan Karczyński. Praca nad nowym dziełem była dla niego niczym szukanie czarnego kota w ciemnym pokoju, w którym to kota od dawna już nie ma. O tym nikt mu nie mówił i nie powie.

Jako artysta nie ustawał w poszukiwaniach. Każdy dzień spędzał na przywoływaniu weny z fusów. Sypka herbata, którą sobie parzył, sprzyjała wylewaniu jej z resztką niedopitej ciecicy na stół. Wiele godzin poświęcał nowopowstałym kształtom siląc się na swą wyobraźnię. A plamy na stole jak każda inna. Zwyczajne kałuże. - Przecież nie zaczęły interesować się informatyką z powodu tak blahego, jakim jest brak pieniędzy! Zdenerwowanie i zniechęcenie przychodziły szybciej niż cokolwiek, czego bardzo oczekiwał.

... no więc, takiego stołu teraz się nie spotka! Okragły! Ma cztery nogi i jeszcze będą ręce! Skierowane do góry! - mówił z podnieceniem do słuchawki. Nikt inny tak cierpliwie go nie słuchał jak słuchawka jego własnego telefonu. Nikt inny nie rozumiał go tak dobrze. Jak do tej pory, argumentacja pana Karczyńskiego trafiała zawsze na mur na drugim końcu linii. Pomysł nie zyskiwał na poparciu ze strony galerii, które niechętnie bawiły się w mecenasa niestworzonych projektów. Zatem zęby w ścianę.

Stół nie był nawet produktem jego wyobraźni. Był to ten sam stół, na którym wylewał resztki herbaty. W pokoju stały właściwie dwa jednakowe stoły z drewna koloru drewnianego oraz z masy plastycznej świąsko różowej. U siebie pan Karczyński wyrywał tylko formy odlewnicze, które zanosił do zaprzyjaźnionego po fachu dłużnika. Taka spleta ostatniego długu ich przyjaźni. Następnie ręce, które w życiu artysta uściśnie z jakimkolwiek zaufaniem będą koloru niebieskiego i zostaną przymocowane do świąsko różowego blatu.

Leżakowanie było sposobem pomiaru czasu poprzez jego zatrzymanie. Wyciągał wówczas swoje ręce do góry i trzymał je tak nieruchomo próbując przypomnieć sobie poprzednie stany i zapamiętać obecny wygląd swoich rąk. Wszelkie zmiany. Nowe rysy. Drżenie palców, zza których widział tylko biały sufit. Nie widział swojego przeznaczenia, które po drugiej stronie wyślubiło koryta wyschniętych rzek. Położył się pod stołem. Spojrzał w niebo. Na różowym nieboskłonnie nie znalazły się gwiazdy, komety ani czarne dziury. Na próżno ich tam szukać.

Stół stał stabilnie, ale ręce wciąż wzbudzały niepewność. Wyrwały się ku górze. Traciły stateczność, mimo, iż były przykręcone na stałe. Kurz z dłoni nie wycierany od dawna, zapraszał do rysowania ścieżek. Wszystko stało się bardziej martwe, od kiedy słuchawka wylądowała wraz z resztą aparatu na ścianie. Tylko dwie pary rąk wciąż szukały światła. Zatrzymały czas.

Wokół przechadzali się Ci sami ludzie. Wystawa dzieł nowoczesnej sztuki przyciągnęła, tym razem, więcej szkolnych wycieczek niż ostatnio. Zestaw: dwie godziny matematyki, język polski plus historia było zawsze czymś gorszym od oglądania kuli wspartej na powyginanych prętach kończących swój bieg w szeszcianie ustawionym na ziemi. Dziełu pana Karczyńskiego prawie wszyscy uścisnęli prawicę. Wielu z uczniów przybiło piątkę. Tylko nieliczni dostrzegli na dłoniach gwiazdy. Płaskorzeźbę nieba.

Piotr Jabłoński

Z prac Zarządu...

Jest nasz wreszcie siódmka. Podczas ostatniego Konwentu uzupełniono skład Zarządu KUSS. Wybrano cztery osoby ponieważ podczas Konwentu z pracy w Zarządzie zrezygnowała Kasia Wilk, która studiuje na dwóch fakultetach i po prostu zaczęła brakować jej czasu. Bardzo serdecznie dziękujemy za współpracę i mamy nadzieję, że w miarę wolnego czasu będziesz nam Kasiu pomagać!).

W miejsce Kasi i na pozostałe trzy wolne miejsca wybrani zostali ceterę panowie: Adrian Jaworski (Eka), Michał Skalny (ME), Piotr Jezioriski (T-15) i Hubert Mieliński (Legnica). Na pierwszym posiedzeniu „nowego” Zarządu wybrano również przewodniczącego ZKUSS, którym została Magda Bąk (IZ).

Ostatnio Zarząd musiał rozstrzygać kilka protestów wyborczych związanych z wyborami do Rad Mieszkaniów. O ile w T-2 wybory przeprowadzono ponownie o tyle w T-19 są małe kłopoty, ale rozmawialiśmy już z dwiema stronami konfliktu i mamy nadzieję, że wkrótce dojdziemy do porozumienia.

Obecnie najpilniejszą sprawą jest pomysł Rady Ministrów by zabrać studentom 50% zniżki na przejazdy PKP i PKS. Jestem w stałym kontakcie z Samorządami z Warszawy, Krakowa i innych miast w Polsce. Na razie zbieramy podpisy pod petycją do premiera, aby przekonał Radę Ministrów, że to nie jest najlepszy pomysł. Na razie przychodzą do Samorządu i podpisują petycje. Nie pozwólmy odebrać sobie tych przywilejów.

Do następnego numeru

Majli

Listy do redakcji

Cześć.

Jestem studentem Politechniki na Wydziale Podstawowych Problemów Techniki. Sprawa, którą chciałbym poruszyć nie należy do przyjemnych.

Zapewne wszyscy znacie znajdujący się w A1 (w podwórzu) bar Readys, który jest miejscem spotkań wielu studentów. Można tam było zjeść, napić się, spotkać ze znajomymi czy np. pouczyć się w miłej, kulturalnej atmosferze. Niestety już nie.

Nie tak dawno, przed ćwiczeniami z fizyki które wypadają nam w czwartek, spotkałem się ze znajomymi w tym barze, aby jak co tydzień pouczyć się trochę. Zamówiliśmy (a było nas trzech) dużą colę i kawę. Oczywiście nie starczyły one na długo, więc po wypiciu wyrzuciliśmy kubki do śmieci i zajęliśmy się nauką. Około 13 podeszła do nas jedna z pracownic baru i w bardzo nieprzyjemny sposób rozkazała nam zwolnić stolik i wynieść się z baru, bo ktoś chce sobie zjeść, a to nie czytelnia tylko stolówka. Zamurowało mnie bo przecież nie raz się zdarza, że nie ma tam miejsc i trzeba obiad zjeść na stojąco - ale nigdy nie przyszło mi do głowy, że mogę poskarżyć się odpowiednim osobom i od ręki wywalone zostaną osoby, które tam siedziały wcześniej. Nie zrozumiałem też dlaczego pani, przez którą zostaliśmy wyrzuceni z baru, nie mogła przysiąść się do któregoś ze stolików, przy którym siedziała tylko jedna osoba? Widocznie taki już tam panuje zwyczaj.

Oczywiście gdyby podeszła do nas owa pani i poprosiła o zwolnienie miejsca bo jest starsza i nie może jeść na stojąco - odeszlibyśmy bez słowa skargi. Ale sposób w jaki zostaliśmy potraktowani był tak chamski, że był to ostatni raz kiedy jadłem w owym barze.

W liście tym pomijam oczywiście fakt, że w barze tym można dostać dwudniową rybę (prawie zimną!) i niedogotowany makaron w spaghetti. Mam nadzieję, że nikogo innego nie spotka taka przykrość jak nas i nie zrazi się do Readysa przekonując się na własnej skórze jacy ludzie tam pracują i jak bardzo rzeczywistość w Readysie przypomina rzeczywistość baru mlecznego, którego przykład mieliśmy w „Misiu” gdzie panem i władcą jest kelnerka a nie klient, który przecież zostawia tam swoje pieniądze i ma prawo oczekiwać miłej obsługi.

Mój list nie miałaby też sensu, gdyby na drzwiach do baru znajdowało się ostrzeżenie takiej treści: „Za naukę i brak jedzenia możesz zostać wyrzucony za drzwi”. Może jest tam taki regulamin, ale jako student Politechniki pomyślałem, że to co znajduje się na uczelni jest dla studentów i nikt mi nie będzie zabraniał się uczyć - wręcz przeciwnie!

Jakim byłem naiwniakiem...

Ale to się już nie powtórzy na pewno, bo do barów studenckich na Politechnice już nie wejść nigdy.

Student I roku
GCOB.